

POLSKA WIERNA

«La Pologne Fidèle»

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

Niedziela, dn. 10 listopada 1946 r.
ROK II. Nr 45 (80).

WSZYSTKIE
GRZECHY POCHODZĄ
Z NIEUPORZĄDKOWA-
NEJ MIŁOŚCI
WŁASNEJ CZYLI
EGOIZMU.
Św. Tomasz.



Szkic — Gąsiorowski.

ANDRZEJ CHCIUK

MODLITWA

Lęk i głód zajęły świat
znieczony kłamstwem i wojną —
brnie człowiek przez zalew zdrad
i chce gdzieś odetchnąć spokojnie.

Gdzie w wojnie czołgów i idei
jest droga, by prosto iść? — —
Ku Tobie, Panie, idę
przez słowo, czyn i myśl —

O Twoje, Boże, królestwo,
królestwo święte i wieczne
nad ludźmi i żywiołami
i nad logiką materialnych rzeczy

Zdejm jedną rękę z krzyża
i świat nią do serca przytul
błagamy,
obwołaj Swoje Królestwo
i drogę wskaż do świtu.
Amen.

proszę Cię dziś ja grzeszny
co prosić wciąż tylko umiem —
— jak wielbić Ciebie, jak wielbić dziś,
gdy sprawuje się jarmark sumień?...

...Zawsze jesteś trochę daleko,
wysoko i jakby trochę na święto —
w mgłę życia zbliż się i daj drogowskaz:
twarz Twoją
więcej ludzką i więcej uśmiechniętą...

Niech w róży ziemskich wiatrów
kompasem będzie Twe słowo,
co kochać każe bliźniego
i z grzechu powstawać na nowo.

WCZORAJ A DZIŚ.

HISTORYK, który będzie musiał porównywać ze sobą 2 wojny światowe, jakie rozegrały się w pierwszej połowie 20-go stulecia, stanie przed dziwną paralełą faktów, towarzyszących okresom, następującym bezpośrednio po zakończeniu działań na polu walki.

11 listopada 1918 roku zamilkł ostatni karabin po 4-letnim, śmiercionośnym boju. Do pokoju jednak prawdziwego daleką jeszcze ludzkość miała przebyć drogę. Uprzedził ją o tym — jakżeż symbolicznie — minister niemiecki, *Stressemann*, który złamał pióro w chwili stawiania podpisu pod klauzulę upokarzającego traktatu. Wia domość o tym wersalskim Mane Tekel. Fares przedarła się lotem błyskawicy poprzez ciężkie kurtyzny sali obrad dyplomatów na łamy dzienników, napominających głośno: „si vis pacem — para bellum” („chcesz pokoju, gotuj miecz”).

Stan, w jakim znalazła się Europa po pierwszej wojnie światowej, scharakteryzował kapitalnie inny dyplomata — tym razem rosyjski — mówiąc do zebranych w Brześciu przedstawicieli świata: „*ni mira, ni wojny*” („ani pokój, ani wojna”).

Ileż słowa te bolesnej w sobie kryły prawdy.

Kiedy bowiem poczęto przez pałce patrzeć na budzące się do rewanżu za klęskę Niemcy, nad resztą Europy azjatycki powiał wiatr. Poszczególne państwa, wymęczone i wykrwawione dostatecznie, nowej wojny nie chciały. Postanowiły jej uniknąć za wszelką cenę. Nawet — kosztem zmartwychwstałej dopiero z grobu 150-letniej niewoli Polski, i w tym tkwiła istota całej tragedii świata, który nie chciał przewidzieć własnej zagłady na wypadek ewentualnego poddania się posterunków najbardziej na niebezpieczeństwo wystawionych, a broniących „Przedmurza chrześcijaństwa”. W obliczu więc przygotowania nowej, tym razem dopiero ostatecznej batalii 2 kultur, nieuzbrojonej armii polskiej posyła się starą, często bez wartości, broń. Strajkują marynarze, zająci wyładowywaniem transportów morskich. Sabotaż wkrada się wszędzie. Przedstawiciele państw obcych, akredytowani świeżo przy nowym polskim rządzie, uciekają z Warszawy w popłochu. Wierności narodowi, raz jeszcze wystawionemu na dziejową próbę, docho- wuje jedynie nuncjusz papieski, późniejszy wielki Ojciec św. Pius XI — Achilles Ratti.

Kładzie się pokotem w obronie Ojczyzny świeżutki kwiat społeczeństwa — dzieci, ze szkolnej wyrwane ławy. Idą w bój junacy. Dzielnym i pobożnym żołnierz — leżąc krzyżem na posadzce stołecznego kościoła Zbawiciela — pospół z warszawskim robotnikiem i inteligentem, Boga błaga o zwycięstwo.

I stał się *cud*. Powiedzmy o tym nareszcie jasno. Matka Boża ulitowała się nad swoim narodem, c. Królową Ją obwołał. Pamiętnego 15-go sierpnia lud swój obdarzyła

wspaniałym zwycięstwem nad 10-kroć liczniejszym szykiem wra- żej siły śmiertelnego wroga. Wroga, cofającego się teraz w popłochu.

Dużo potem upłynęło czasu, za- nim Europa zrozumiała, że nie 11 listopada 1918, a 15 sierpnia 1920 roku zakończyła się ostatecznie

WITOLD KOWALSKI pierwsza wojna światowa. A jesz- cze do dziś pew- nie nie wszyscy uświadamiają sobie, że z Cudem nad Wisłą łączy się uratowanie całej kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

Powiedzieliśmy na wstępie do tych rozważań, że istnieje dziwna paraleła faktów, towarzyszących okresom, następującym bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w 1918 i 1945 roku.

Przeżywane przez nas czasy możnaby znowu określić krótko lapidarnym stwierdzeniem, że to „ani pokój, ani wojna”. Dyplomaci pracują co prawda, jak nigdy chyba dotąd w dziejach ludzkości. Układom jednak, rodzącym się przy zielonych stolikach, towarzy- szą potworne próby z bombą atomową. W obozie dzisiejszych sprzymierzonych przemilcza się wstydl- wie rozmaite traktaty, zawierane przez wczorajszych jeszcze wrogów. Choć powstają organizacje społeczne, mające się zająć politycznym uchodźcą i choć głosi się zapano- wanie sprawiedliwości na ziemi, miliony ludzi nie mogą powrócić do zagrody rodzimej, skazane na powolne wymieranie przy skąpo wydzielanej, głodowej racji piel- grzymiego chleba.

Mówi się jednocześnie powszech- nie o możliwości nowego światowe- go konfliktu. Niepokojących obja- wów, wskazujących na pewne przygotowania ludzkości w tym właśnie kierunku, nie zasłaniają naj- bardziej nawet mocne argumenty, którymi posługują się wielcy mężo- wie stanu w swoich oświadcze- niach i wywiadach, pozbawionych zresztą dobrej woli konkretnego czynu.

I oto: świat znowu się dzieli.

Ustawiają się milionowe armie do ciężkiego boju o ostateczne zwy- cięstwo przeciwnych sobie ideolo- gii. Do decydującej walki o wła- ściwe oblicze świata jutra.

Polska stoi nadal na pierwszych barykadach. Rola jej dziś taka sa- ma, jak w 1918 roku.

Jest w Krakowie przy zbiegu 2 starych uliczek — św. Tomasza i Szpitalnej — maleńki kościółek, strzeżony przez Siostry Kanoniczki. Mury tej świątyni posłużyły za grób jednej ze służebnic Bożych, *Siostrze Nimfie Suchońskiej*, córce żołnierza króla Sobieskiego. Świą- tobliwa ta niewiasta przepowie- działa przed śmiercią, że Polska, która zrzuci z siebie kajdany 150- letniej niewoli po krwawej wojnie światowej, straci raz jeszcze nie- podległość — tym razem na okres grubo krótszy. Ale, według Siostry Nimfy — zakończenie drugiej za- wieruchy ludzkości nie przyniesie (Dokończenie na stronie 8-iej)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA DWUDZIESTĄ DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ZIEL. ŚW. (Mat. 22)

Onego czasu: Odszedłszy faryzeusz, naradzili się, jakby Jezusa pochwylić w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczysz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda? godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy też nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Prawda wiecznie aktualna.

Człowiek rozsądny najpierw myśli, później dopiero działa. Tym się tłumaczy potęga wiedzy: ujmuje ją mózgiem zjawiska, łączymy je w łańcuchy przyczyn i skutków, ustalamy prawa, a potem stosujemy je w życiu codziennym. Człowiek, praktycznie wykształcony, poznaje również przyrządy swego rzemiosła, uczy się mierzyć, kreślić, planować. Po zdobyciu wiedzy następuje czyn, którego owocem są piękne domy, pożyteczne naczynia, stylowe meble.

Religia ma pod tym względem w sobie coś z wiedzy: jest poznaniem prawd i zasad postępowania. Poznajemy Boga — Stwórcę, Tajemnicę Jego życia wewnętrznego: objawia się On nam jako Bóg — Trójca, Wszechmoc, Miłość uspołeczniająca. Kładzie przed oczy nasze normy życia: umysł je uznaje za słuszne, serce za dobre, wola — motor — pcha nas do szlachetnych czynów o piętnie chrześcijańskim. Tak postępował Tomasz z Akwinu, tworząc swoje wiekopomne dzieła, do katedr gotyckich podobne. Tą drogą szli prości wyznawcy Chrystusa, wznosząc czynami swoimi gmach wielkiej cywilizacji, niczego nie żądając wzajemian od świata: poczucie społecznego obowiązku względem Boga i człowieka przepelniało ich twórcze dusze radością — i to było im na drogą za czyn.

Dzisiejsza ewangelia ukazuje nam Chrystusa jako ustawodawcę praw, które, poznane przez Jego wyznawców, stają się podstawą czynów, normą działania. Ile tych zasad — praw postępowania, podanych przez Niego, wrosło w ludzką, tak, jak wrosła roślina w dobrą glebę. Posługuje się nimi człowiek, jak własnym przekonaniem, przez siebie wywalczonym. „Nie możesz dwum panom służyć o sprzecznych interesach; Co cesarskiego — oddaj cesarzowi, a co Boskiego — Bogu. Kto się wywyższa — będzie poniżony, Nie samym chlebem żyje człowiek”.

Normy te stały się przysłowiami — mądrością ludzkości. A ile hasel zaczerpnął człowiek, walczący o swe prawa, o swą ludzką godność, od Chrystusa! Jak szeroko musiały otwierać oczy tłumy, upodłone wiażdztwem Rzymu pogańskiego, kiedy Chrystus, naprzeciw powagom i zwyczajom, wołał do nich: jesteście wolni, bo macie jednego mistrza — Boga; jesteście równi wobec prawa, bo prawem człowieka jest tylko Bóg; jesteście braćmi, bo wzorem waszej miłości jest Miłość Trójcy Przenajświętszej. Człowiek na dźwięk tych dziwnych prawd, brał się za głowę, tarł czoło — bo one go paliły swo-

ją mocą, oszałamiały niezwykłością.

Ale już ich nie zapomniał. Wziął je ze sobą, jako skarb. Umieścił w głębi serca, jak wierną miłość. W chwilach wielkich ujawniał je światu. A one, podobne do kropeł wody, padając, stałe, uporczywie na opokę przesądów ludzkich, zlobiły sobie drogę do sumienia ludzkiego. I wtargnęły władczo, jak armia zwycięska, do naszej świadomości. Nikt ich nie kwestionuje, nikt nie zaprzecza: każdy woła o braterstwo, o równość, o wolność — o prawa Boskie, o prawa Ewangelii. Zdarza się, że ktoś chce nimi frymacyzować, jak złodziej nie swoimi klejnotami; zdarza się, że ktoś chce się ich wyprzeć, jak nieuczciwa, zubożona córka straganiarki wypiera się swojej matki. Ale to nie zmienia natury rzeczy: prawdy te, skradzione ze skarbcza Chrystianizmu, mieszane z krzykliwymi hasłami demagogicznych systemów politycznych, odbijają od nich swoim blaskiem, odcinają się swoimi kształtami, różnią się ciężarem gatunkowym tak, jak odbija się gorącym światłem prawdziwy brylant od, obok niego leżącego szkła szlifowanego.

Prawdy te są prawdami chrześcijańskimi!

I w dzisiejszej ewangelii „Chrystus rzuca nam wielkie hasło — hasło lojalności wobec prawdy: co cesarskiego — cesarzowi, co boskiego — Bogu!

Zdarza się, że czyjaś prawda, obce prawo stoi na drodze twego szczęścia. Co masz wówczas uczynić? — Uszanuj je, woła Chrystus, co cudzego, oddaj. Czasami musisz przeczyć, bo masz prawo bronić własnej prawdy. Ale przeczyć tylko tyle, ile słuszność wymaga: w każdym fałszu jest źródło prawdy i to należy uszanować. Ona będzie powodem dla dyskusji, dla porozumienia. Zdarzy się, że samolubstwo, żądza będzie zaślepiać twój stosunek do żony, do dzieci... Opanuj się: trzeba uznać słuszne prawa innych — mimo ofiary, łamanie się wewnętrzne. Jesteśmy wszyscy błędnymi płomieniami, posuwającymi się w przestrzemi i w czasie. W wieczności mamy się zejść w pełnym Ognisku Miłości.

Dlatego już tu, na ziemi mamy się łączyć w braterskiej solidarności, szanować każdą indywidualność, uznać odrębność jednostki.

Prawda jest prawdą, fałsz — fałszem. Dobro ujawnić się może wszędzie tak, jak fałsz szuka dróg do największych świętości. Dlatego głos Chrystusa jest wiecznie aktualny: Oddajcie co jest cesarskiego — cesarzowi, a co boskiego — Bogu!

O. Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

Z życia katolickiego

WILLIBROND VERKADE, słynny malarz benedyktyński z opactwa Beuron, z pochodzenia Holender, zmarł w Beuron w lipcu b. r. O. Verkade był konwertytą. Historię swego nawrócenia podał w znanej książce p. t. „Serce niezaspokojone”, potem wydał drugą p. t. „Niepokój wiodący do Boga”. Ostatnią swą pracę, syntezę całego życia, zostawił w rękopisie.

NOWY DON BOSKO pojawił się w Rzymie. Jest nim ks. Antoni Rivolta, który zbiera bezdomne dzieci i organizuje z nich specjalne kolonie, prowadząc dla nich naukę i oduczając żebractwa.

KARDYNAŁ FRINGS, arcybiskup Kolonii, bawił w wizytę w Anglii, gdzie odwiedził w obzbie jeńckim mających zamiar zostać

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Zwykły kapłan może bierzmować osoby, znajdujące się w niebezpieczeństwie śmierci. — Dekretem Kongregacji Sakramentów, datowanym z 14 września, a ogłoszonym 25 października 1946 r., każdy kapłan będzie odtąd mógł udzielić bierzmowania osobie, znajdującej się w niebezpieczeństwie śmierci.

2. Tylko drukarnia watykańska będzie odtąd wydawała księgi liturgiczne. — Na mocy postanowienia Kongregacji Obrzędów, wszelkie książki liturgiczne, (brewiarze, mszały, rytuały) drukować odtąd będą wyłącznie watykańskie zakłady graficzne. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach odstępować się będzie od tej zasady w przyszłości.

3. Bazylika św. Piotra pod ochroną. — Po raz pierwszy w historii Kościoła wstęp do Bazyliki watykańskiej podczas ceremonii, sprawowanych w niej przez Papieża, ograniczony został dla ścisłej tylko grupy osób. Zarządzenie to stoi w związku z nieudaną próbą zamachu na osobę, znajdującą się w otoczeniu Ojca św.

4. Stwierdzenie nowego cudu w Lourdes. — Biuro stwierdzające cuda, dokonane w Lourdes, zarejestrowało w dniu 2 października nowe nadprzyrodzone zjawisko. Chodzi o nagłe uleczenie ze ślepoty i paraliżu 4-letniego Franciszka Pascala, który przybył do Groty Matki Bożej z pielgrzymką diecezjalną z Aix-en-Provence w 1938 roku.

5. Komunikat przedwyborczy głowy Kościoła we Francji. — Wobec zbliżających się we Francji wyborów Kardynał Arcybiskup Paryża wydał komunikat, w którym nawołuje wiernych do głosowania po myśli sprawiedliwości i korzyści narodu. Komunikat ten został odczytany we wszystkich kościołach w niedzielę, dnia 3 listopada.

6. Pielgrzymi francuscy idą pieszo do Rzymu. — 5 pielgrzymów (kapłan i 4 byłych jeńców wojennych), idących pieszo z Lourdes do Rzymu, przybyło do Sawony. W Wiecznym Mieście, gdzie wręczą Ojcu św. specjalny adres holdowniczy, pątnicy znajdują się około 20 listopada.

7. Katolicy angielscy przeciwko akcji UNRRA. — Katolicki tygodnik „The Tablet” zamieścił artykuł p. t. „Haniebny nacisk”, w którym zwraca uwagę na ostatnie zarządzenia UNRRA-y w Niemczech, odnoszące się do polskich wysiedleńców, zamykające prasę, ograniczające działalność szkolnictwa, przeszkadzające zawieraniu małżeństw. Znamienna ta publikacja kończy się słowami: „Apelujemy przez Atlantyk do kardynała Spellmana i katolickich wyborców w Nowym Yorku, aby poinformowali się dokładnie o postępowaniu UNRRA, za które odpowiedzialny jest La Guardia, osobistość dobrze znana w Nowym Yorku. Postępowanie to prowadzi wprost do zmuszenia ludności chrześcijańskiej do podania się rządowi, który ma charakter antychrześcijański”.

(Por. artykuł E. W. KOWOLA: „200.000 Polaków bezbronnych” w poprzednim numerze „Polski Wiernej”).

8. Uroczystości ku czci Patrona Polskiej Młodzieży Akademickiej. — W Londynie studenci polscy obchodzili uroczystości święto swojego patrona — św. Jana Kantego. Mszę św. w ich intencji odprawił Ks. Prałat Michalski. Kapelan młodzieży uniwersyteckiej, Ks. Beček, ogłosił w kazaniu wiadomość o powstaniu katolickiego domu dla studentów (21, Earls Court Square), dla którego cząstkę relikwii św. Stanisława i list z błogosławieństwem nadesłał Ks. Kard. Sapieha.

Po za Krajem studiuje w tej chwili 7 tys. polskiej młodzieży uniwersyteckiej. Olbrzymia większość stoi na gruncie ideałów chrześcijańskich. Katolickie stowarzyszenia „Veritas” są najsilniejszą polską organizacją akademicką na kontynencie.

9. Nowe pismo katolicko - społeczne. — W Sztokholmie — Lund ukazał się 1-szy numer dwutygodnika katolicko-społecznego p. t. „Znak”. Jest to, obok „Polski Wiernej” i „W Imię Boże”, 3-ci periodyk religijny w języku polskim poza granicami Kraju.

List pasterski Biskupa Sztokholmu do Polaków. — Adm. Apost. Ks. Biskup Müller ze Sztokholmu wydał list pasterski do przebywających w Szwecji Polaków, w którym wyraża uczucie gorącej dla nich miłości, zaleca strzeżenie świętej wiary katolickiej i zachęca do ufności w obecnych ciężkich chwilach.

10. Dzień Zaduszny na wychodźstwie we Francji. — Jak co roku, w Dzień Zaduszny zapełniły się kościoły polskie na emigracji we Francji naszymi rodakami, zanoszącymi gorące modły do Boga o spokój wieczny dla dusz sióstr i braci wychodźców, których mogiły rozrzucone są po całym świecie.

W Kościele Polskim w Paryżu w Dzień Wszystkich Świętych popołudniowe nabożeństwo żałobne odprawił X. Rektor Cegielka, w kazaniu wskazując na wymowę uroczystości, stawiającej nas nad grobami wobec problemu wieczności. W pełnych powagi i żałobnego nastroju modlitwach oraz w procesji ze stacjami wzięli udział, obok wiernych, wszyscy kapłani Misji Katolickiej oraz Alumni Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

W sam Dzień Zaduszny X. Rektor Cegielka odprawił uroczystą mszę św. żałobną za dusze poległych żołnierzy oraz rodaków, zmarłych we więzieniach i obozach koncentracyjnych. Okolicznościowe kazanie wygłosił X. kapelan Krysiak, szef duszpasterstwa w Polskiej Misji Włoskiej.

Groby polskie w Paryżu pokryły się w oba te dni wiązkami kwieciami, złożonymi m. in. przez delegacje wojskowe oraz organizacje katolicko - społeczne.

11. Wyjazd duszpasterza polskiego do Kraju. — Na wezwanie swojego Arcypasterza, X. profesor Florian Deresiński, duszpasterz ośrodków wychodźczych w Argenteuil i St. Denis, wyjechał w poniedziałek, dnia 28 października br. do Polski. X. Deresiński był jednym z najstarszych więźniów obozów koncentracyjnych w Gusen i Dachau. Po uwolnieniu zgłosił się do pracy kapłańskiej we Francji.

12. Akademicy rozpoczynają nowy rok szkolny. — W związku z inauguracją nowego roku akademickiego 1946-47 w intencji studentów polskich w Paryżu odprawiono Mszę św. w niedzielę, dnia 3 listopada b. r. Podczas nabożeństwa, które celebrował kapelan akademicki, Rektor Misji — X. Dr. Fr. Cegielka wygłosił do zebranej młodzieży okolicznościowe

13. Rekolekcje księży polskich w Clamart. — W dniach od 4 do 8 listopada b. r. duszpasterze polscy we Francji odbyli swoje doroczne rekolekcje w Clamart. Nauki rekolekcyjne głosił X. superior Wiktor Bie-

księżmi jeńców niemieckich. Kardynał miał rekolekcje dla kapelanów jeńckich oraz wygłosił przez radio przemówienie do wszystkich jeńców, zwracając im uwagę, że w Niemczech wiele się zmieniło, że „nie wrócą do raju”.

ISKIERKI...

Piękną lekcję dla wiernych w starych krajach katolickich, dają nowonawróceni w Kongo. Mimo, że są ubodzy, w 1944 r.

zebrali 2.460.159 franków belg. na Dzieło Propagandy Wiary. Jest to — jak sami stwierdzają — akt wdzięczności dla Kościoła Katolickiego, który ich powołał do prawdziwej wiary i miłości synowskiej względem Papieża, wspólnego Ojca wszystkich wiernych bez różnicy koloru i rasy.

*
Haile Selassie zaprosił Jezuitów z Kanady do Abisynii, by nawracali tubylców na wiarę katolicką. W Addis Abebie mają założyć seminarium dla kształcenia nauczycieli.

KOLUMNIA APOLOGETY...

Z moich wspomnień...

„Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nigdy nie przemina”.

Prawdy tych słów doświadcza na sobie dziś każdy z nas. Oto bowiem współczesny człowiek, ten z 20-go wieku, żyjący na tle ruin — straszego owocu 2-jej wojny światowej w tym krwawym stuleciu, oddychający powiem trzem, przesyconym łękiem śmierci sprrowadzonej bombą atomową, odnajduje w głębi duszy zagadkowy znak zapytania, postawiony na krawędzi czasu i wieczności, na rozstaju dróg rozgraniczających świat materii od świata ducha.

Umezone „śmiertelnym triumfem czystej nauki”, umysły i dusze ludzkie woleją znowu, powtarzając za wielkim konwertystą, św. Augustynem: „Niespokojne będą serca nasze, o Boże, dopóki nie spoczną w Tobie!”.

Zagadnienia religijne interesowały ludzkość od zarania dziejów. Tajemnice życia nadprzyrodzonego „niepokoją” i nas. Najlepszym tego dowodem — pocięte miejsce, jakie w rozmowach tym właśnie poświęcamy sprawom. Mówimy bowiem o nich dużo i często. Ale — niezawsze odnajdujemy Droge Prawdy. Błąkamy się po omacku, chodzimy wterepami błędów.

Te właśnie powody skłoniły nas do omówienia najbardziej żywotnych tematów, interesujących nas z punktu widzenia wiary, w „Kolumnie Apologety”, której redakcję przyjął jeden z wybitnych społeczników polskiego wychodźstwa we Francji. (Red.).

Ludzie mało wiedzą o religii; najczęściej wiedza ta kończy się na skromnych wiadomościach o Chrystusie, które wynieśli ze szkół powszechnych. (Mówię o naszej emigracji we Francji). Pamiętam, że Chrystus urodził się w stajence, czynił cuda i umarł na krzyżu. Rzadko kto czyta Ewangelię św., a jeszcze mniej jest tych, którzy starają się poznać i zrozumieć ich treść i tak ułożyć swoje życie, ażeby nie było rozdziewku między słowem Bożym, a własnym postępowaniem.

Przekonałem się o tym, gdy pełniąc pewną funkcję oświatową, miałem sposobność zetknięcia się z ludźmi o różnych zapatrywaniach.

Pewnego dnia odwiedziło mnie trzech wybitnych działaczy społecznych. Poważnych, myślicyjnych i szczerzych. Rozmawialiśmy o młodzieży, o jej roli w budowie państwa i o tym, w jaki sposób utrzymać ją przy polskości na emigracji. Naraz jeden z nich zwraca się do mnie z zapytaniem: „Po co dzieci odmawiają pacierz w szkole, tylko czas tracą?”. Odpowiadam: „Po to, by Bóg im w nauce błogosławił”. — „A przecież Boga niema”; — „Skąd o tym wiecie?”; — „Nauka to stwierdza”.

Rozpoczęliśmy długą dyskusję, nacechowaną powagą i chęcią wyświeślenia tej wiecznej kwestii. Byłem zdziwiony, że moi goście nie posiadają większego wykształcenia, operowali imionami takich filozo-

fów jak Kant (niemiecki uczony), który miał rzekomo dowieść, iż Bóg nie istnieje. Inny znowu poddał krytyce biblię i to tę jej część, gdzie się mówi o stworzeniu świata, uważając, że Mojżesz, jako człowiek, mógł się pomylić. Szczególnie kpił na temat stworzenia świata w ciągu 6 dni, oraz z tego, że na początku Bóg uczynił światłość, a dopiero na 4-ty dzień słońce. Na wszystko trzeba było dać odpowiedź, wytłumaczyć, że poglądy uczonych na te lub inne fakty nie są jeszcze nauką. Że ten sam właśnie Kant przyznał: „Mózg ludzki nie jest w stanie teoretycznie dowieść ani istnienia Boga, ani tego, że Go nie ma”. Że Stary Testament jest pisany w języku hebrajskim, w którym wyraz „jom” oznacza jednocześnie 1 dzień i dłuższy okres czasu. A jak długie są te okresy można osądzić z tego, że każ-

dy t. zw. „dzień” stworzenia („Jom”) kończy się wyrazami: „i stał się wieczór i stał się zaranek, dzień pierwszy”. Odnosi się to do wszystkich „dni” za wyjątkiem ostatniego, który trwa aż po nasze czasy.

Z drugiej strony i nauka o powstaniu świata, t. zw. kosmogonia, również jest zdania, że na samym początku była świetlna mgła wśród chaosu, z której po dłuższej ewolucji dopiero powstało ciało, wchłaniające w siebie energię świetlną i ciepłą, czyli słońce.

Mówię do moich towarzyszy: szukajmy prawdy, gdyż prawda światła się nie boi; a szczególnie tam, gdzie o nas chodzi, o nasze dusze, o życie w wieczności. Zwróćmy się do źródeł, przekonajmy się, czy Ewangelię św. są autentyczne; co one

mówią o Chrystusie, i co tam Syn Boży o sobie mówi, o Piśmie św. o prorokach, o życiu wiecznym, o drodze, którą mamy wybrać.

Po tej rozmowie postanowiłem korzystać z każdej sposobności, by naprowadzać myśl ludzi, obojętnych w sprawach wiary, na postać Chrystusa Żywego i wywołać zainteresowanie do Jego nauki.

Nie zawsze szło gładko, bo, różni są ludzie; są tacy co za Hitlerem głoszą, że trzeba walczyć z tą zmrą, która się zowie sumieniem.

Spotkałem takich, którzy zastanawiają się nad istnieniem duszy, inni godzą się na rolę, równą tej, którą odgrywiają na ziemi zwierzęta.

Widziałem takich, co się wstydzą modlić, by z nich towarzysze nie kpił. Rozmawiałem i z taką, co należała do Różańca św. do chwili, aż Hitler napadł „na rusków”. Wtedy to przestała już w Boga wierzyć.

Z licznych rozmów, prowadzonych w mniejszym lub większym gronie słuchaczy wywnioskowałem, że ludzie nie tylko nie znają religii, ale wogóle nie zastanawiają się nad tym, co to jest człowiek, po co jest na ziemi i co z nim po jego śmierci będzie. Nawet na myśl nie przychodzi, że jeżeli człowiek posiada twórczy umysł, zdolny do rozbicia atomu, lub stworzenia radaru, umysł, który może zgłębić wszystkie tajemnice, to nie może być równym zwierzęciu, że rola jego na ziemi się nie kończy.

Pewnego razu zrobiono mi uszczypliwą uwagę: „Pan robi konkurencję księżom”. Odpowiedziałem na to: „Uwaga jest nieślusna, albowiem jako oświatowiec muszę nieść światło; ksiądz nie wszędzie może dotrzeć, do Kościoła nie wszyscy chodzą, musimy, jako chrześcijanie, uzupełnić pracę księży, pamiętając, że Pan Jezus do uczni swoich powiedział: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody...” ucząc je przestrzegając wszystkiego, oem wam przykazani. A oto Jam z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. — Mat. XXVIII — 19, 20).

Tematem rozmów naszych były: nauka i religia; czy są prawdziwe Ewangelię św.; czy można wierzyć w bóstwo Chrystusa; czy cuda są możliwe?; cierpienie, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie, modlitwa, św. Paweł.

Trzeba jednak przyznać, że nie zawsze człowiek, który przeczytał Ewangelię św. poznał naukę Chrystusową, dobrze ją zrozumiał, uwierzył w Boga i życie swoje odpowiednio zmienił. Tak łatwo nie przychodzi wiara. Trzech czynników tu potrzeba: chcieć wierzyć, poznać Chrystusa i otrzymać łaskę Ducha św. Bo „nie może nie wziąć człowiek, jeśli nie było dane z nieba” (Jan III. 27). „Zaden do mnie przyjsz bez wstyd, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie” (Jan VI. 44) i „dlaogem wam powiedzial, że nikt nie może przyjsz do mnie, jeśli mu nie jest dane od Ojca mojega”. — (Jan VI. 65).

E. H. K.

Nie można dwum panom służyć.

Na drogach pielgrzymstwa naszego wciąż spotykamy połowicznych jeszcze rodaków...

Chcieliby isc z Narodem, — bo jakże nie isc, skoro sie jest cudzoziemcem wszędzie, — i nie chcieliby isc z Nim poprzez te krytyczne czasy. Nie potrajia zdobyć się na oddanie Polsce całego serca. Gotowi je dzielić między nas i obcych.

A są z liczbą uświadomionych patriotów. Wiedzą, że kraj nasz nie zgadza się na podział serca, że współzomkowie gorszą się z niego. Sami odczuwają bunt sumienia boleśnie. Zapominają, że dzielić serce polskie znaczy przestać być Polakiem.

Nie kto inny, jeno Ojczyzna dała nam serce polskie i jej się ono należy. Każdy podział serca jest niesprawiedliwością.

Połowy dać jej nie można. Dać połowę — znaczy nic nie dać. Dać całe serce — to kochać i służyć Jej.

Serce nasze jest takie małe. Ona — taka wielka dziejami, dostojna przeszłością i chwilą obecną.

Polacy, wyrzekający się dobrowolnie Polski, gorsi są od innych wynaradawiających się ludzi. Od nas bowiem świat cały otrzymał i otrzymuje natchnienie i obronę.

Moc Polski w zwartej jest jedności. Jedność zaś nie znosi połowiczności. Połowicznych rodaków trzeba zwalczać, zdobyć ich i przemienić. To samo uczynić z hypokrytami, dającymi Polsce pozory, u których patriotyzm jest tynkiem, a dusza wyraźnie nie jest białoczerwona.

Polacy, chcący zadowolić swoich i obcych naraz, ani jednych, ani drugich nie kontentują.

Nie można dwom panom służyć.

Słusznie potępiamy zdrajcow i wilków w owczej skórze.

Podejrzanych nigdy nie darzono zaufaniem.

Jedni uważają ich przecież za dezertersów, drudzy za szpiegów. Polacy ze wstrętem i bólem na nich patrzą, jako na gwałcicieli cnót narodowych. Obcy zaś, którym się wystugują, z pogardą — jako na złych i niepewnych.

Na szczęście dzisiaj — w połowicznych buntuje się sumienie. Ducha i tradycji „nadwiślańskiej” trudno im się pozbyć. Charakter niezatarty prawie noszą tych, którym Ojczyzna wystarczała. Ojczyzna. Właśnie ta, która przebaczała wrogom, do wielkości drogami godziwymi krocząca, nie sięgająca po cudze, unikająca ciemności — wybierająca światło Prawdy, Ojczyzna, której Bóg w nieszczęściach samych pomnażał sławę...

O. M. N.

(Ciąg dalszy).

Wojtek umoczył usta w winie i chwilę milczał. Siedzieliśmy bez ruchu, wpatrzeni w tamte postacie, które nadchodziły z minionych dni, niby mary świetliste z przeszłości.

— Co się działo przez kilka tygodni później, tego sam dobrze nie wiem, ale przecież muszę wam opowiedzieć o kilku szczegółach. Naprzód uderzyło mi to, że Franek jakby zgodził się w stosunku do swych podkomendnych. Znalście go tak, jak ja i wiecie, że zawsze umiał godzić uczucia ludzkie, szacunku dla człowieka z ciężkimi prawami życia, ale przecież w służbie był surowy i żołnierze mieli respekt przed nim. „Bo to — tłumaczył mi nieraz — nasz naród jest dobry, tylko miękkie, trzeba mu twardej szkoły społecznej. Zawsze mówiłem to moim uczniom w gimnazjum i powtarzam to samo żołnierzom. Ty wiesz, że jestem twar- dy także dla siebie, mam więc prawo wymagać tego od innych. Byle człowiek umiał zachować przytomną sprawiedliwość”. Tak mówił często i naprawdę tak postępował! Żołnierze go lubili właśnie za tę sprawiedliwość. „Pan porucznik Górski wie, co służba, ale uszanuje człowieka” — taka była ogólna o nim opinia. O, prawdziwa opinia! A ja myślę teraz, że jego sprawiedliwość płynęła z subtelności; wlecie przecie- ż, że on odczuwał każdą niechętną myśl w stosunku do siebie, każ-

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

dy zamiar drugiego człowieka. Czu- ły był, jak mimoza. Aż dziwiłem się zawsze, skąd w tym zwykłym nauczycielu gimnazjalnym, który tak ciężką przeszedł szkołę życia, zanim ze wsi doznał do uniwersytetu — zachowało się tyle subtel- ności. Dalibóg nie wiem... Umiały to ocenić kobiety i wariowały za nim, lecz on niewiele dotąd na nie zważał.

Otóż chcę powiedzieć, że od owe- go niedzielnego popołudnia Franek stał się jakiś łagodniejszy dla żołnierzy, jakiś miększy. Subtel- ność brała w nim górę nad spraw- iedliwością. — „Bo pomyśl — ga- dał z blyszczącymi oczyma — gdy mam żołnierza ukarać, tysiące o- koliczności łagodzących przychodzi mi na myśl, nawet takich, o któ- rzych ów biedak sam często nie po- myślał. Jeśli kogoś odrywa się od rodziny i od pracy, jeśli go nara- za się na śmierć, choćby dla najwięk- szego celu, można wtedy zamknąć oczy na drobne przewinienia, pó- wiedz, czy nie?” I oczy mu się wte- dy śmiały, jakby chciał kochać wszystkich ludzi. Naogół przytaki- wałem mu, gdy to mówił. Pocóż mu miałem zaprzeczać, skoro wi- działem, że w ciągu tych kilku ty-

godni swego życia był po raz pierw- szy głęboko szczęśliwy? Kto tak, jak Franek, nie miał bliskiej rodzi- ny, a wobec przyjaciół przeważnie bywał zamknięty, ten musi dopie- ro czekać na wielką miłość, aby zrozumieć słowo: szczęście. (Ach, jakież ten Wojtek zawsze poeta! — pomyśleliśmy wszyscy).

Jak wyglądało owo szczęście, o tym sam wskutek trafu mogę dać świadectwo. Była w głębi owego lasu dębowego o dziwnie ciemnym kolorze pni obszerna polana, a w jej środku stał na pół rozwalony drewniany barak. Niewielu żołnie- rzy lubiło tamtędy w nocy prze- chodzić, bo opowiadano od dzie- siątków lat w okolicy jakas okrop- ną historię o „Starym Juliuszu”, który tam niegdys mieszkał i po- pełnił samobójstwo. Ale mnie wła- nie owa polana i ruina domu bar- dzo pociągały, bo w noc księżyc- ową urok dziwny otaczał człowieka, gdy spoglądał na ciemną ścianę lasu i lekkie mgiełki, włóczące się ponad polaną. Okazało się wszak- że, że nie tylko ja lubiłem ryzyko, nietylko ja wzywałem upiory. Mnie pędziła tam melancholia, od któ- rej nie moge się uwolnić od cza- sów dzieciństwa, kogo innego zaś

uzbrajała przeciw duchom i legen- dom miłość. Siedziałem więc w no- cy, skulony na pienku pod ścianą rozwalonego baraku, patrząc pros- to w ogromną tarczę księżyca — stróża nieznanym człowiekowi taj- emnic — gdy wtem za sobą usly- szałem daleki odgłos rozmowy. Mar- rzyłem właśnie o kraju, który zo- stał tak daleko i do którego nie wi- dać było nadal wówczas wyraźnej drogi; dźwięk francuskich głosów sprawił mi wielką przykróść. Wkrót- ce wszakże wszystkie uczucia us- tąpiły miejsca ciekawości: pozna- łem głos Franka i Germaine. Nie ruszając się, nieledwie wstrzymu- jąc oddech, słuchałem. Przyznaję się wam dzisiaj bez wstyd. Nigdy zresztą tego nie żalowałem; chcia- łem nareszcie raz zajrzeć do duszy Franka, odszukać to, co w nim sie- działo głęboko.

Nie mogli mnie widzieć, bo usiedli z drugiej strony baraku na starej ławce, która tam oddawna próch- nięła. Germaine mówiła z rado- ścią: „Powiedz, Francois, czy w wa- szym kraju także wierzą, że księ- życ wywiera wielki wpływ na nie- których ludzi, że trzeba weń pa- trzyć z wiarą, a spełni się to życze- nie, o którym właśnie człowiek myśli?” Usłyszałem cichy śmiech Franka, pełen głębokiej radości. „Nie wiem — odrzekł — to są ja- kieś wasze francuskie zabobony, wiem tylko jedno: księżyc pomaga miłości!”.

(Ciąg dalszy nastąpi)



ZAWIESZENIE BRONI.

Przyglądając się sytuacji międzynarodowej według „Cavalade”:

Nie można już odróżnić wojny od pokoju, sojusznika od nieprzyjaciela. Gdy nie ma nic lepszego do roboty, robi się doświadczenia na Bikini lub manewry lotnicze nad Morzem Czarnym. Stan obecny przypomina zawieszenie broni. Zmienia się partnerów, wzbogaca orkiestrę i kadryl trwa. Znikają różnice między wojną zewnętrzną a domową. Wszystkie incydenty są częścią wielkiego pojedynku między dwoma supermocarstwami i dwiema ideologiami. Każdy incydent ma charakter światowy. Główne ogniska płoną w strefie pogranicznej dwóch światów... Dla Stanów Zjednoczonych Sowiety nie są kontrahentem, lecz rywalem. Ekspansja komunistyczna niszczy amerykański rynek. Sowiecka hegemonia w Europie, Azji i Afryce — to śmiertelny kryzys dla amerykańskiego systemu gospodarczego i pozycja strategiczna dla Moskwy do opowania Nowego Świata.

*

AMERYKAŃSKIE NASTROJE

Lewicowy „Reynolds News” z 13. X. donosi że Stanów Zjednoczonych:

Obecny moment nie jest odpowiedni na składanie wizyt Ameryce. Panuje tam skłonność do masowej hysterii, wybuchającej za najbliższą prowokacją, a prowokacji dostarczają stale prasa i nieodpowiedzialni komentatorzy radiowi. Jednym z objawów rozkładu moralnego jest bardzo wysoka ilość rozwodów (w r. 1945. — 1 rozwód na 3 małżeństwa). Istnieje olbrzymi popyt na psychologiczne szarlatanów i każda wystawa sklepowa roi się od ich dzieł. Obecne kierownictwo polityczne Ameryki tknięte jest paralizem. Truman jest człowiekiem porządnym i uczciwym, ale znalazł się w huraganie, z którym nie umie sobie poradzić. Ludzie, którzy go znają i lubią, twierdzą, że jego chwalebność pochodzi nie ze słabości, lecz z ignorancji i braku orientacji. Brak decyzji i niewydajność charakteryzują wiele departamentów w Waszyngtonie. Typowa jest np. sprawa kontroli, dekontroli i rekontroli cen. W Kraju najbogatszym w świecie nie ma mięsa. Kryzys mieszkaniowy jest jeszcze ostrzejszy niż w Anglii, a miliony żołnierzy woła nie pracować, lecz żyć bez pracy przez rok na rządowych 20 funtach miesięcznie. Republikanie stworzyli slogan wyborczy: — „Czy masz już tego dość?” Mimo wszystko liberał i lewica głosować będą głównie na demokratów jako na mniejsze zło, skoro w obu partiach dominuje reakcja... Nawet najpoważniejsze sprawy, jak stosunek do Rosji, są pionkiem w grze partyjnej. Administracja wygrywa linię antyrosyjską, aby utrudnić republikanom walkę z demokratami jako czerwonymi. Kandydaci wyborczy otrzymali poufną instrukcję, że zdobędą tym więcej głosów, im bardziej uderzać będą w nutę antyrosyjską. Postawa antyrosyjska, choćby wywołana sztucznie, żyje jednak własną rzeczywistością. O wojnie przeciw Rosji rozprawia się powszechnie, w sklepikach i klubach, nie tylko wśród czytelników prasy Hearsta. Zapętlaniem pewnego znanego komentatora radiowego: „Jak może pan tak obojętnie mówić o nowej wojnie?”. Odparł: Może dlatego, że mieliśmy dobrą wojnę. Były pewne straty i wyrzeczenia, ale sama wojna była taka daleka. Natomiast dziś widzimy, że pokój nie jest dobry”. Korespondent kończy uwagę, że Anglia powinna żyć w przyjaźni z Ameryką, ale nie w wyłącznej przyjaźni. Należy pamiętać, że mimo wspólnego języka Amerykanie nie są dla Anglików bliższymi kuzynami, niż np. Rosjanie. Więcej rzeczywistych krewnych mają Amerykanie wśród Polaków, Litwinów tub Włochów.

*

GRA NIE WARTA SWIECZKI

Dwa dzienniki nowojorskie — „P. M” i „N. Y. H. TRIBUNE” zamieściły artykuł na temat wojny amerykańsko-rosyjskiej. Wojna ta miałaby następujący przebieg:

Armie sowieckie zajmą całą Europę; będą walczyć na najbardziej ucywilizowanych obszarach świata. Francja i Anglia będą polem walki. Cały ciężar wojny ponosić będzie przemysł amerykański. Stany Zjednoczone poniosą koszt dwufrentowej wojny na dwóch krańcach świata, t. j. w Europie i w Chinach, do tego również wejdą armie sowieckie. Rosja ze swymi sprzymierzeńcami i niewolnikami posiadać będzie ludzki potencjał 3 razy większy niż Stany Zjednoczone. Skutkiem bomb atomowych Ameryka utraci 40 procent ludzi i 50 procent potencjału przemysłowego. Odniosłszy zwycięstwo, Ameryka będzie musiała utrzymać ludy Europy, Z. S. R. R. i Chin. Jej zadanie publiczne wzrośnie do biliona dolarów. Skutkiem straszliwych podatków skończy się amerykański kapitalizm, a ustrój polityczny Ameryki z końcem wojny upodobni się do sowieckiego. Będziemy zwycięzcami, lecz czy gra warta świeczki?



RELIGIJNE...

PRASA KATOLICKA

Tygodniki katolickie w Kraju można podzielić na 2 grupy. Jedna — to małe pod względem objętości, popularne i stosunkowo tanie. Np. częstochowska „Niedziela” kosztuje 3 złote. W tej grupie, oprócz „Niedzieli”, najważniejszymi są: „Gość Niedzielny” w Katowicach i „Głos Katolicki” w Poznaniu. Pisma te drukują przeciętnie około 100 tys. egzemplarzy każde.

Druga grupa to poważne tygodniki, przeznaczone dla inteligencji i droższe. Np. 1 egzemplarz „Tygodnika Warszawskiego” kosztuje 10 zł. Do tej grupy należą także „Tygodnik Powszechny” oraz „Dzisiaj i Jutro”.

Zadane z tych pism nie przekracza 50 tysięcy egzemplarzy, ale w porównaniu z sytuacją przedwojenną widać ogromny zwrot na lepsze. Miesięcznik „Znak” ma jeszcze mniejszy nakład, ale też jego wysoki poziom sprawia, że interesuje tylko intelektualistów.

Poza wyżej wymienionymi jest jeszcze szereg innych wydawnictw katolickich. Wszystkie podlegają cenzurze prewencyjnej, to znaczy muszą być przejrzone przez cenzora przed oddaniem do druku.

POLITYCZNE...

WALKA Z MIKOŁAJCZYKIEM

P. Mikołajczyk, jak donosi z Warszawy „N. Y. Times”, oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że ostatnio policja aresztowała tysiąc członków P. S. L. w tym 13 członków władz naczelnych partii. W tych warunkach nie jest wykluczone odwołanie się o interwencję w sprawie wolnych wyborów do trzech synagog: Jałży i Poczdamu. (Jak wia-



RELIGIJNE...

PO WYROKU NA PRYMASA JUGOSŁAWII

Skazanie, prymasa Jugosławii, wywołało falę protestów w całym katolickim świecie. „New York Tribune” poświęcił procesowi artykuł naczelny, twierdząc, że argumenty, które zaważyły w tej sprawie, są słabe. „Jedyną zbrodnią” arcybiskupa Stepinaca, według tego pisma, było przeciwstawienie się rządowi Tito. Pod adresem niestosownego wyroku padły też słowa oburzenia w ciałach ustawodawczych Brazylii i Peru, gdzie zanotowano charakterystyczny wypadek przyłączenia się do tej akcji trzech posłów komunistycznych.

Kardynał Mac Guigan, arcybiskup Toronto (Kanada), określił w kazaniu proces Jugosławii „fikcją sądu”, w którym przeciwnicy oskarżonego przepędzeni byli nienawistą do wiary. Nienawiść ta dąży zupełnie świadomie do zlikwidowania katolicyzmu, stanowiącego przeszkodę w pochodzie ku tyranii.

Arcybiskup Buenos Aires, Kard. Copello, zapewnił Ojca św. specjalnym telegramem o żywym współczuciu wszystkich wiernych argentyń dla męczonego prymasa Jugosławii.

Przywódcą duchowieństwa angikańskiego w Liverpoolu wyśmiał proces, nazywając go parodią sprawiedliwości.

3 purpuraci amerykańscy: Dougherty, Moomey i Stritch twierdzą, że skazanie głowy Kościoła w Jugosławii jest barbarzyństwem w dziedzinie prawa.

Kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru, wezwał wszystkich katolików angielskich w dniu 20 października do modlitwy błagalnej o uwolnienie nowego męczennika.

Dzielny kard. Mediolanu — Schuster — zapowiedział specjalne nabożeństwo, mające uprosić u wszechmocnego Boga uwolnienie arcybiskupa Stepinaca.

Dziennik Watykanu — „Osservatore Romano” — donosi, że win-

domo, ostatnio Rada Naczelna P. S. L. upoważniła Komitet Wykonawczy do podjęcia tego kroku w razie potrzeby).

*

MOŚCICKI NIE SŁUCHAŁ „RAD POLITYCZNYCH” KIEPURY

Jan Kiepura wystąpił w tygodniku „Od A do Z” z taką rewelacją: „Nie chcę myśleć o rządzie przedwrześniowym. To, co działo się w Polsce przed rokiem 1939, było okupacją własnego kraju. Zarówno na kilka lat przed wojną, jak i w przededniu niemal jej wybuchu wskazywałem w rozmowach z Prezydentem prof. Mościckim na konieczność powołania do życia rządu jedności narodowej z udziałem wszystkich stronnictw. Odpowiedział, że nie chce mieć nic wspólnego z opozycją. Kiedyś wyraził się, że „opozycja — to świnki, co się pchają do żłobu”. Tak powiedział dosłownie.

„Gazeta Ludowa” (267) dodaje: „Tenor tak widocznie myślał, ale śpiewał zupełnie inaczej”.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

BIOLOGICZNE WYNISZCZENIE

Komisja do walki ze skutkami biologicznego wyniszczenia narodu w Warszawie stwierdza, że śmiertelność w Kraju wzrosła z 12 do 18 pro mil., u dzieci z 10,8 do 26,5. Waga dzieci w wieku szkolnym jest przeciętnie o 30% niższa od normalnej. Na gruźlicę otwartą choruje około milion trzysta tysięcy, a umiera rocznie 120.000. Osiemdziesiąt procent dzieci w wieku szkolnym wykazało dodatnią reakcję na próbę Pirqueta. 499.000 dzieci choruje na jaglicę, ogromnie zmniejszyła się odporność na choroby zakaźne.

ISKIERKI...

Budowę pierwszego w Po'scie kościoła ku czci Niepokalanego Serca Marii rozpoczęto w Jadownikach Mokrych (pow. Dąbrowa Tarn.).

*

W katedrze oliwskiej (k. Gdaska) znajdują się organy, drugie co do wielkości na świecie. Organ główny posiada 5.700 piszczałek, 110 rejestrów, 4 manuały; organ zaś boczny przeszło 2.000 piszczałek. Zostały one zbudowane w 17 wieku przez opata klasztoru O. Jacka Rybickiego — Polaka.

*

Szpital dla dzieci w Krakowie, zaopatrzony w najnowocześniejsze urządzenia sanitarne na 1.500 łóżek, projektują założyć angielskie organizacje społeczne.

*

14 czynnych szpitali z 3.479 łóżkami posiada Warszawa.

*

Polska straciła w czasie wojny 30 proc. nauczycieli i profesorów.

*

4 tysiące szkół (z 283 tys. uczniów) uruchomiono w roku bież. na Ziemiach Odzyskanych.

*

Fabryka radioodbiorników — pierwsza w Polsce — powstała w Dzierżeniowie na Dolnym Śląsku.

*

Na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się w czerwcu już 4 miliony Polaków (1.300.000 repatriantów, 1.850 przesiedleńców, reszta ludność miejscowa).

*

Wyjechało z woj. Rzeszowskiego do Związku Radzieckiego 261.471 Ukraińców.

*

Lisków (w pow. kaliskim) wraca do przedwojennego życia po powrocie Ks. Kwiatkowskiego, współpracownika Ks. Wacława Błazińskiego, któremu ta wzorowa wieś polska tyle zawdzięcza.

*

PRASA PSL ZA GRANICĄ obejmuje następujące wydawnictwa: „Jutro Polski” (Londyn), „Gazeta Ludowa” (Paryż, na czele z b. min. Ładosiem, pseudonim publicystyczny W. Nienaski), „Wieś Polska” (Szwajcaria), „Głos Chłopski” (Jerozolimka), „Żywią i Bronią” (Afryka).

dywizji wojska. Faktycznie bowiem istnieje tylko 60 dywizji, a i ten stan wkrótce ulegnie zmniejszeniu do 40.

Generalissimus nazwał przy tej okazji b. premiera angielskiego „podpalaczem świata”.

*

MEŁODY GHANDI WSTĘPUJE W ŚLADY OJCA

Najstarszy syn Ghandiego, Manilal Ghandi skazany został wraz z 258 Hindusami za akty biernego oporu, popełnione w czasie, kiedy w parlamencie południowo - afrykańskim odbywała się debata nad położeniem Hindusów.

Ghandiego skazano na karę pieniężną w wysokości trzech funtów albo, w razie niewypłacalności, na 30 dni aresztu.

Syn Ghandiego wybrał karę więzienia.

*

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

ŻNIWA W EUROPIE

W Anglii skutkiem deszczów zbiory małe. W Irlandii deszcze wywołały spustoszenia. W Szwecji zbiory tak słabe, jak w krytycznym r. 1917. W Belgii przydział chleba bez zmiany, mniej będzie masła więcej słoniny. W Danii zbiór ziół dobry, nadmiar mięsa, mleka i masła. Norwegia będzie mogła eksportować tylko śledzie. W Finlandii zła sytuacja na rynku zbożowym i mięsnym. Na Węgrzech nęcza. W Rumunii po 10 tygodniach posuchy zbiory bardzo słabe. W Holandii zapewnione wyżywienie 2.200 kalorii na głowę. W Niemczech zboże i ziemniaki na poziomie 1945 r o 25 procent mniej niż przed wojną. W Polsce znaczny deficyt zbożowy. W Rosji utrzymano racje żywności, zapewniając, że chodzi o „rezerwy na eksport”. We Włoszech jeden milion ton zboża niedoboru, ceny żywności w ostatnich 3-tygodniach skoczyły o 15 procent. Hiszpania musi importować 600 tys. ton maki.

*

ILSULINE produkuje firma Mack w Niemczech z trzustki ryb. W toku badań klinicznych jest nowy środek przeciw grzyzicy. Jak wiadomo, bakterie tej choroby mają osłonę woskową, której rozpuszczenie tworzyło dotąd główną trudność. Nowa metoda polega na stosowaniu wyciągu z gatunku moli, żyjących w ulach. Mole te wytwarzają, ferment, który rozpuszcza wosk.

*

W BERLINIE znajduje się w sądach 26 tys. spraw rozwodowych, a od zakończenia wojny było o 4 tysiące więcej rozwodów niż małżeństw. Najczęstszym motywem w Niemc jest to, że „poślubiłby mundur”, a obecnie ich mężowie są bez munduru i związanych z nim przywilejów.

*

PROJEKT WPUSZCZENIA DO USA 150.000 POLAKÓW ma wnieść do Izby Reprezentantów poseł pochodzenia polskiego Józef Ryter. Sprawa ta nie rozwiązuje całego problemu tych, którzy nie chcą wracać do kraju, ale stanowi już ważny krok, oświadczył poseł Ryter.

ni niesprawiedliwości, wymierzonej prymasowi, popadli, zgodnie z prawem kościelnym, w kłutwę, z której zwolnić może wyłącznie Stołica Apostolska.

Na przestąpieniu ostatniego dziesięciolecia jest to 4-ta tego rodzaju kara, nałożona przez Papieża. Między in. i ten sam los spotkał niemieckiego oficera, którzy uwięzili podczas wojny Prymasa Polski, Kardynała Hlonda.

We wszystkich tych wypadkach rzymska kongregacja Soboru, której podlega wymiar kar kościelnych, nie orzekała kłuty publicznie, ponieważ winni popełnionych przestępstw nie przyznawali się do łączności z religią katolicką, jak to ma miejsce tym razem w związku z procesem arcybiskupa Stepinaca.

Jednocześnie — wypadkom dotychczasowym nie nadawano takiego rozgłosu, jak sprawie prymasa Jugosławii.

*

HOLANDIA ŻĄDA WOLNOŚCI ZAWODÓW.

Holenderscy katolicy rozpoczęli silną kampanię przeciwko upaństwowieniu przemysłu i handlu oraz drobniejszych zawodów przez powojenne rządy, wzorujące się na systemie komunistycznym.

Działalność holenderskich katolików stoi w związku z uchwałami Międzynarodowego Kongresu Chrześcijańskich Związków Zawodowych, które kategorycznie wypowiedziały się za wolnymi związkami zawodowymi we wszystkich krajach i powołały się przy tym na prawo międzynarodowe. Uchwały stwierdziły, że dążność do przejmowania przez państwo wszelkiej inicjatywy prywatnej w dziedzinie przemysłu i handlu kończy się zawsze wprowadzeniem totalnych rządów i niewolnictwem tak pracownika jak i pracodawcy. Holenderskie związki zawodowe prowadzą szereg pertraktacji, celem zacieśnienia współpracy pomiędzy pracodawcami i pracownikami i w ten sposób uchylenia niebezpieczeństwa czerwonego totalizmu.

*

POLITYCZNE...

DIALOG: CHURCHILL — STALIN

W odpowiedzi na mowę byłego premiera Churchilla, Marszałek Stalin oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby Rosja miała na terenach okupacji Europy 200



Hej! do apelu!



Nr. 13.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA

MATECZKA

Irenka nie mogła oswoić się z narzuconą jej przez zniechęconą Helę rolą dorosłej panny. Od chwili pożegnania się z lalką, Irka poruszała się w swej nowej roli, jak w sukni za długiej i za szerokiej. Sama odczuwała podświadomie, że to było zachowanie się nieszczerze.

Po odejściu ze Stowarzyszenia pewnej siebie, arbitrarnej, światowej, a często i ironicznej Heli, druhenki coraz liczniej powracały do swego dawnego, spokojnego i rodzinnego życia organizacyjnego. Wkońcu opanowała je niepojęta dla nich samych radość, gdy spostrzegły w ciepłym spojrzeniu prezki Celki dawne miłe rozpromienienie.

Zły wpływ był krótkotrwały. Nie mógł wyrządzić głębokiego spustoszenia w ich duszach. Miało się tylko wrażenie, jakby lekki cień przysłonił u niektórych niewinność, dziecięcą swobodę.

Matka Irenki przypatrywała się jej z niepokojem już od dłuższego czasu. Dobrze znała swoją córeczkę. Żywo ją zajmowało życie Stowarzyszenia, wychowawcy i koleżanki Irenki i z łatwością znalazła wkrótce przyczynę jej przygnębienia. Była mądrą matką. Nie chciała naganą zniechęcać do siebie serduszką swego dziecka. Chciała uleczyć, ale tak, aby chora sama się nie spostrzegła.

Pewnego niedzielnego popołudnia, kiedy siedziały razem i zajęte były robotką, wzięła do ręki „Dodatek Młodzieżowy” z „Polski Wiernej” i przeczytała głośno rezolucję z Walnego Zjazdu Młodzieży żeńskiej, na którym Irka też była obecną i o którym wyrażała się z takim entuzjazmem. Słowa rezolucji, czytane miękko, matowym głosem dobrej matki, głęboko zapadały do serca i umysłu druhenki: — „... postanawiamy być lepszymi w domu wobec rodziców, pomagając

im chętnie w pracy i pielęgnując w chorobie — wobec rodzeństwa, umilając im pobyt w domu przez uśmiech serdeczny, wesoły i szczerzy. Przez opiekę nad młodszymi braćmi i siostrami...”

„Widzisz, Irenko, tu ks. Dyrektor miał na myśli, abyście wobec młodszych sióstr odegrały rolę matczki. A niedługo Ewunia będzie miała imieniny. Nie chciałabyś jej sama od siebie przygotować miłej niespodzianki?”

Jak chętnie zgodziła się na to Irenka. Bo trudno znaleźć serce dziewczęcia, w którym nie drzemałyby, czujnie przez naturę za-

korzenioń, miłość macierzyńska.

„Myślałam, że mogłabyś jej podarować lalkę Lili. Ty i tak już nią się nie bawisz?”

Irenka zmieszkała się i spojrzała na matkę. Widocznie nie myślała o wyrzeczeniu się prawa do lalki.

„Ewunia jest jeszcze maleńka” — mówiła dalej matka — „i nie umiałaby może odpowiednio docenić tej ślicznej lalki. Ale gdyby moja mądra, duża Irenka zechciała się początkowo bawić ze swą młodszą siostrzyczką, jak ja dawniej z tobą się bawiłam, to zapewniłabyś bezwzględna ochronę lalki i sprawiłabyś radość Ewunii”.

Nagły błysk w oczach Irenki zapewnił matkę, że zastosowany środek był skuteczny. I nie omyliła się.

Potajemnie, żeby Ewunia nie widziała, rozpakowała Irenka lalkę. Zbadała dokładnie całą jej garderobę, wyprała, wyporządziła, wyprasowała i odświeżyła sukienki, a niektóre pozmieniała. Podczas tej pracy poznała Irenka odwieczną prawdę, że znacznie przyjemniej jest dawać, aniżeli odbierać.

A jeżeli pozostało jeszcze coś z tego cienia wpływu Heli, który przyćmił jej swobodne usposobienie, to ostatnie jego ślady rozszły się z całą pewnością podczas pierwszej zabawy Irenki z Ewunią i lalką Lili.

Zakawa ta nie była tym samym, co dawniej. Rola lalki stawała się coraz mniej ważną, a zastępowała ją coraz wyraźniej mała Ewunia. Poprzez lalkę zbliżała się Irenka wprost cudownie do swej siostrzyczki. Z czasem nie tylko bawiła się z nią, ale pilnowała jej, opiekowała się nią, a nawet, w razie potrzeby, karciała. A Ewunia zaczęła zwracać się ze wszystkimi swymi radościami i kłopotami wprost do Irenki, którą przezwiała, z początku żartem, a potem już z przyzwyczajenia, *mateczką*.

Odtąd starała się mała mateczka, aby nie dać siostrzyczce złego przykładu. Sama nie spostrzegła, jak wyrabiała się stopniowo na dorosłą panienkę.

W ten prosty sposób przeszła niespostrzeżenie w swym przywiązaniu od lalki do Ewunii. Później przeleje czułą swą miłość na własne działki. Bo to jest naturalna droga macierzyństwa, a nie kino, dancin, nocne przechadzki, malowanie ust, polerowanie paznokci i... swing.

Dziewicze Nowe Czesne.

My Młodzieży...

My Młodzie-ży hu-fiec karny Ka-eS-eM-u polska brać: z Beauilieu
Montceau, Ri-ca-ma-rie, z Saint E-tienne wielka garść ze Śródkowej i z Nor-
mandji, z Gautherets i Metz u też... Wszyscy opolem jak w Aleksandrii idziem
w bój na Bó-ży zew! Bo Ka-eS-eM na-sze KSM młodzieży to kwiat. Młodzieży co
cieżać zło cnotą, zło cnotą ofiarą i tż, pracowac z o-
i-dzie co idzie podbi - jać świat. Zwy- Masze-ru-je Ka-eS-eM, masze-
chotą ochotą nad du - szą swą swą.
ruje. Maszeru-je na bój, na bój. Na nas Kościół Polska wyzdekuję, nie-siem
Im nasz trud i znoj. My i - dziem z zapalem, z zapalem tam gdzie jest nasz wróg. I
z nami jest prawda - Bo-za zmią moc Roz-
my zwycię-żymy, zwyciężym. Tak daj nam Bóg. Bo- Bóg.
bijem złowrogich - Ciem-noś-ci noc

NAJWIĘKSZYM ZADANIEM MŁODEJ PANIENKI JEST PIELĘGNOWANIE I KSZTAŁCENIE SERCA!

Wielka uroczystość Młodzieżowa w Bruay

W niedzielę, dnia 29 września br. drużyny z KSM P.M. w Bruay obchodziły swoją 5-cioletnią rocznicę istnienia. Uroczystość ta zgromadziła bardzo wielką ilość młodzieży polskiej katolickiej męskiej i żeńskiej z Okręgu, oraz dużo publiczności starszej. Wspaniały był widok karnych szeregów młodzieżowych, słuchających w skupieniu Mszy św., kazania, które wygłosił ks. Dyrektor Januszczak, oraz przy stępujących tłumnie do Stołu Pańskiego. Nasza młodzież tak się umie skupiać, tak się umie modlić, tak umie wyznawać swą wierność Chrystusowi Panu, że będzie pociechą dla swych rodziców, będzie chlubą dla polskiego imienia. Taką drużną będzie dobrą żoną — taki druh będzie dobrym mężem.

Część popołudniowa nie mniej była wspaniała i podniosła. Goście, młodzież i rodzice przez trzy godziny słuchali i patrzyli na ucztę kulturalną, którą mozolnie i ofiarnie przygotowała im młodzież. Całość wypadła bardzo ładnie. Dowodem na to były liczne oklaski i cią-

głe wybuchy śmiechu w czasie odgrywania komedijek. Trzeba przy-

znać, że występy teatralne były bardzo dobrze przygotowane. I za-



K. S. M. P. M. — Divion ze swoim długoletnim prezesem Majcherkiem Kazimierzem, znanym Czytelnikiem młodzieżowego dodatku. — Ile jest osób na zdjęciu? 40 czy 39? Zdaje się, że 40.

to naszej młodzieży z Bruay należy się pochwała. Bo ileż to poświęceń i pracy przez tygodnie całe było potrzeba, by wszystko przygotować, jak się należy. I jeszcze jedno należy tu podkreślić. Oto młodzież nasza, ze starych emigracyjnych organizacji, robi wszystko bezinteresownie, z zamiłowaniem i bez milionowych subwencji, z umiłowaniem swego celu pracy dla Polski i Boga. Bez specjalnego chwaleń się i pychy, ale z dumą i ufnością możemy sobie powiedzieć, że ta uroczystość i dziesiątki innych, odbywających się po różnych koloniach polskich, świadczą o wyrobieniu naszej młodzieży katolickiej, o jej umiłowaniu sprawy, a równocześnie to wszystko może być dobrym ostrzeżeniem dla innych, którzy pracę tę inaczej pojmują, że organizacje stare, mające taką młodzież, zwyciężą.

Cześć naszej młodzieży z K. S. M. P.

Stefan Witkowski
sekretarz Okr. KSM P.M. w Bruay.



Gałganek. Bo taki mały był, jak kawałek szmaty. Wszyscy w Harnes go znają. Mieszka 19, rue St Claude. Kto nie wierzy, niech się przekona. Mały był, ale śmiały, odważny i dzielny. Każdego gościa oznajmiał donośnym, trochę złośliwym głosem. Większych wzrostem ludzi wołał głośniejszym i wyższym tonem. Najbardziej darł się, kiedy zobaczył mnie, wólczykija, stukilowego i prawie dwumetrowego chłopca. Nie mógł się uspokoić, widząc tak niesprawiedliwą niewspółmierność między sobą a mną. Najczulszymi nawet słowami nie dał się przekonać, że to nie jego wina, ani moja zasługa.

Lubili i cenili go wszyscy z domu. Często obchodził całe mieszkanie, podwórze i chlewiki, patrząc, czy wszystko jest w porządku.

Jak każda młoda istota, lubił wybiegać z domu w niewiadomym kierunku. Raz zauważył to gospodarz, lecz naprzód wołał za nim, prosił, groził. Marcin poszedł do sąsiadów na drugą, trzecią ulicę, patrzeć za Gałganekiem. Naprzód Marcinowa czekała do północy. Gałganek nie wracał. Gospodyni poszła więc na spoczynek, postanawiając nie otwierać drzwi, jak wróci. Niech siedzi na progu do rana, niewdzięcznik. Ale Gałganek ma doniosły głos. Wrócił o 4-tej nad ranem i począł tak przeraźliwie szczeleć, że Marcinowa, ze względu na sąsiadów, zmuszona była zejść na dół i psinę wpuścić. Sprawiała Gałgankowi takie jednak lanie, że piesek zapamiętał sobie na zawsze, iż bez pozwolenia przełożonych nie wolno po nocy się włóczyć. Taką sposob argumentacji mógłby przekonać i niejednego zbyt samodzielnego chłopaka, czy rozpuszczzonego podlotka — pomyślał Gałganek. Odtąd nie opuścił nigdy domu na dalszą odległość.

Marcinowie lubili Gałganka, cenili go i czuli doń wdzięczność. Było to tydzień po uwolnieniu. Dnia 11 listopada w imieniny Marcina. Nastrój wesoły, radosny, bo to pierwsza swobodna uroczystość od kilku lat. Bije 12-ta w nocy. Gałganek zaczyna się niepokoić: szczeleć, warczy i rwie się do drzwi. Podejrzane elementy włóczą się pewno koło domu — myślą zgromadzeni. Nikt nie śmie wyjść na dwór. Gałganek nie uspakaja się. Wszyscy więc razem wyglądają na ciemne podwórze. Nie ma nikogo. Gałganek jednak prowadzi do chlewa, gdzie brak 100-kilowej świni, potem do szeroko otwartej furtki ogrodowej, stamtąd daleko w pole, gdzie... maszeruje sobie pani świni. Małeńki Gałganek uratował 100 kilo mięsa. Przy dzisiejszym odżywianiu zasłużył sobie na dozoną wdzięczność.

Raz wyszedł Gałganek przed dom i siedział napuszony, jak sam jego gospodarz. Nie spodobało się to złemu chłopcu. Obrzucił małeństwo wyzwiskami i na energiczną odpowiedź Gałganka, uderzył go trzy i pół razy większym od psiny drągiem. Gałganek z przetrąconym krzyżem męczył się godzinę, zanim dowłócił się na próg domu. Szczeleć już nie mógł. Po dłuższej chwili gospodarz wychodził na kolację. „Co ci to — Gałganku?” Gałganek nawet ogonkiem nie był w stanie ruszyć. Dobry gospodarz wziął go na ręce i

natknął się na złamany krzyż. Łzy zamgliły mu okulary. Opatrzył własnoręcznie chorego, ściągnął bandażem grzbiet i położył pod ciepłym piecem. Sześć miesięcy leżało psisko nieruchomie. Wreszcie przyszedł do siebie o tyle, że mógł poruszać się powoluśku po izbie.

Ale nie był to ten sam Gałganek. Nie witał głośno gości i nie obchodził całego gospodarstwa.

Nie zdał się już na nic. Na domiar złego, brudził w mieszkaniu z powodu swej słabości, co mu się przedtem nigdy nie zdarzyło. Zdeenerwowało to wreszcie gospodarzy. Zebrali się raz wkoło niego i wydali wyrok śmierci. Już żyłasta ręka górnika wysunęła się ku niemu, a biedny Gałganek zerwał się i popatrzył tak przejmująco, że stary górnik cofnął rękę i powiedział: „nie mogę”.

Gałganek był uratowany. Wyrok zmieniono. Pamiętając na wielkie poprzednie zasługi, a zwłaszcza na uratowanie 100-tu kilowej świni, uchwalono zostawić go przy życiu — na „wycugu”. Wyznaczono mu miejsce pod piecem, nakryto taką szmatą, co też się gałgankiem nazywała i karmiono trzy razy na dzień.

Niedawno odwiedziłem Marcina. Gałganek nie szczeleć. Zobaczyłem go, jak tulił się z całym zaufaniem do pewnej 84-letniej staruszki, która do niego w ten się odezwała sposob: „Dobrze masz psi no kochana. Za to, żeś uratował 100-tu kilową świnię, dostałeś dożywotni wycug. Możesz spać tak długo, jak długo chcesz, możesz na wet brudzić — nikt ci nie złego nie powie. Jedzenie podtykają. Zimą ciepły kącik pod piecem dali. Na nic się już nie przydasz, a jednak cię nie zabiją.

A ja? Wychowałam kilkoro zdrowych dzieci, każde z nich jest na swoim. Myślałam, że znajdę spokojny kącik na starość. A ostatnio synowa tak wybuchła: żebyście mieli trochę honoru, tobyście do kanału wskoczyli i w ten sposób nas od siebie uwolnili..

Gałganek począł się tulić do staruszki, a potem mądrze strzygąc uszami patrzył na nią niezmiernie zdziwiony...

Włóczyki.

POZNAJ SAMEGO SIEBIE

CHOLERYK.

Budowa i znaki zewnętrzne:
Choleryk jest zbudowany bardzo silnie. Jest on muskularny, gruby, ale nie tłusty.
postawa: — budowa harmonijna; szeroki w plecach i biodrach; ma długie nogi;
nos: — duży, na końcu lekko zaokrąglony;
wargi: — twarde i proste;
broda: — kwadratowa — wystająca;
ręce: — muskularne, w dotyku suche i gorące;
cera: — ciemna;
twarz: — prostokątna.

CECHY WEWNĘTRZNE:
Zasadniczą cechą choleryka jest

Z minionych, pięknych chwil w Dourges

Polska kolonia górnicza, Dourges, jedna z wielu, jakie rozsiły się po Francji północnej. Wspaniałe kościół polski św. Stanisława, góruje ponad schludnymi domkami osiedla. Styl tego kościoła jest charakterystyczny — mówią ludzie — polski. Wnętrze piwniczne, dziwnie przypominające stare kościoły katakumbowe. Mało kto może wie, że właśnie w tym kościele znajduje się ołtarz, arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej, oryginalne Skoczylasa.

W tym to właśnie kościele, dnia 13-go października b. r., uroczystym nabożeństwem rozpoczął się I Zlot Okręgowy K. S. M. P. z Douai. Wydawało się, że nie z kolonij, a raczej z kopulastego wnętrza kościoła zaczęły płynąć liczne szeregi młodzieży. Szli zwarci z polską pieśnią na ustach aż pod pomnik poległych, potem na boisko sportowe dla pokazania swej tężyzny fizycznej — aż wreszcie potężną falą wtargnęli do wnętrza dużej sali patronażu, pociągając za sobą, jakby magnesem, niezliczone rzesze rodaków z kolonii.

Podszedłem pod scenę, by się im bliżej przypatrzeć: I zapewniam Was, że nie żałowałem. To co widziałem, było dla mnie przeżyciem — przeżyciem jedynym od czasu rozpoczęcia mojej tułaczki po obcym świecie.

Rozpoczęli nastrojowo — artystycznie, tak po polsku — od nocy świętojańskiej: szukaniem kwiatu paproci. Szukali go ze spiewem po ciemnym lesie, szukali i nie znaleźli. Żal drgał w ich głosie, gdyż wydawało im się, że to szczęście rozkwitłej paproci już ich ominęło i nie wróci...

Aż tu babunia, taka polska babunia w starych okularach pokazała im ten kwiat paproci — szczęście, ale nie w lesie, a w ich młodych sercach.

I tak mi się wydawało, że to nie była scena w teatrze, ale życie. Młodzież jakby to zrozumiała, bo następne numery już drgały życiem polskim życiem młodym..

Ruńęły, jak lawina, tańce śląskie. Włóczyki waz barwnych strojów ludowych, błękitne kolorów w zachwycone oczy publiczności. Ewolucje tańca sły coraz szybciej, coraz żywiej. Tancerze biegli lub nawet stawali i powoluśku posuwali się ku sobie w zalotach... A wyspie wywali, a przekomarzali się, a usmiechali się słodko i zalotnie, aż chwycili się i objęli społem i... jak nie tupną, jak nie zakrzeszą ognia podkówkami, jak nie runą na kra-

kowskie pola i nie zaczną wywijać ognistego krakowiaka, a hukać, a przyspiewywać, a czapeczki w górę wyrzucać... toć, bracie, bezwiednie odrywał się od tej obcej ziemi i, na ojczystym stanawszy gruncie, zaczynałeś z nimi się kiwać, miny ich naśladować i tupać i wykrzykiwać.

I zdawało mi się, że jeszcze sekunda, a cały ten tłum widzów porwie się za ręce, rozniesie mury sali, runie na pola i zacznie takiego szalonego krakowiaka, że świat się nie ostoi i pójdzie w krakowskie tany..

Byli wśród nas Francuzi: Jednym z gości francuskich był ks. kanonik Dessene, dziekan z Carvin. Siedział tuż przede mną. Miałem więc możliwość obserwowania go w czasie uroczystości. Piękna jego siwa głowa wyciągnęła, jak mogła, chudą szyję w stronę sceny. Widziałem, że był zachwycony, może wzruszony, czy ja wiem. W każdym razie coś się z nim działo, bo gdy długi szereg tańców z ich trudnymi ewolucjami zniknął za kulisami sceny, kanonik zwrócił się do prezesa okręgowego z prośbą o głos. Mówił pięknie. Na szlachetnej jego twarzy wykwił rumieniec.

„Polska, powiedział, musi być krajem pięknym, a Ty, Młodzieży, Jej wiernym duchem. Nie rozumiem Waszej pięknej mowy, ale odczuwam Waszego ducha, Wasze piękno. Tego piękna cząstkę dziś mi pokazaliście. Ufajcie, bo nadchodzi czas, gdy Matka Wasza Ojczyzna zajaśnieje w wielkiej chwale Zmartwychwstania — taka, o jakiej marzą Wasze młode serca”.

Huczne oklaski nagrodziły jego słowa.

Powiem Wam szczerze, że nikt z nas nie mógłby lepiej pochwalić tych wspaniałych tancerzy z Dourges, Oignies, Libercourt, Auby i Frais Marais, tych skeczystów z Ostricourt, tych artystów z Montigny, ni tych śpiewaków z Waziers.

Dorzucę tylko to, czego mówca francuski nie mógł powiedzieć: kult słowa i mowy polskiej zaczyna kwitnąć wśród tysiącznych rzesz naszej Młodzieży Katolickiej we Francji. Oby obficie owocował. Gorące uznanie należy się i tym wszystkim prezesom, tym wszystkim współpracownikom i temu duszpasterzowi polskiemu w Dourges, którzy pozwolili nam przeżyć tak piękne chwile polskie na 1 Zlocie K. S. M. P. Okręgu Douai.

A. R. Cz.

nym może stać się wielkim i sławnym i bardzo dużo dobrego czynić dla bliźnich.

Cechą jego ujemną jest niezwykle szybka i głęboka zapalność. Choleryk unosi się i gniewa bardzo szybko i długo. Równocześnie porywa go chęć dominowania i posiadania władzy dyktatorskiej. Ta chęć bezwzględnej władzy bardzo często zaślepia go do tego stopnia, że idzie do niej po trupach swych bliźnich. W wykonywaniu tej władzy lubuje się w łamaniu ludzi i bezwzględnym podporządkowywaniu sobie wszystkich.

Choleryk może być świętym i apostołem, ale może też być krwawym tyranem, plawiącym się w morzu krwi i łez swych bliźnich.

A. R. Cz.

Młodość.

Póki młodość w Tobie żyje,
Póki serce silnie bije,
Żalu dźwięków stron.
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznos wysoko
I za celem goń!

LENARTOWICZ.

KOMUNIKATY CENTRALI K. S. M. P. w PARYŻU

1. Walne Zjazdy K. S. M. P. odbędą się w 2-gą i 4-tą niedzielę Adwentu. Zjazd Związku Żeńskiego odbędzie się w Lens w kościele Polskim św. Elżbiety, a potem w sali „Grand Bal”, rue de Bethune, (naprzeciw pomnika) — dnia 8-go grudnia — Związku Męskiego, dnia 22-go grudnia 1946 roku. Bliższe szczegóły podamy.
Przypominamy o obowiązku odpowiedzi na poprzedni komunikat do 1-go grudnia.
2. Centrala K. S. M. P. w Paryżu posiada na składzie następujące przyrządy sportowe: piłki do siatkówki, siatki do siatkówki, rakiety do ping-pongu, siatki do ping-pongu, uchwyty do siatek do ping-pongu, koszulki sportowe białe, spodenki sportowe zielone, pantofle gimnastyczne, bucki do piłki nożnej, sprzęty gimnastyczne i rękawice bokserskie.

Zamówienie przesyłać na następujący adres: Mr l'ABBE JANUSZCZAK Mieczysław, 5 rue des Irlandais, PARIS V.

AKADEMICY POLSCY ROZPOCZYNAJĄ Z BOGIEM NOWY ROK SZKOLNY.

Paryż. — W listopadzie rozpoczął się na wyższych uczelniach francuskich nowy rok szkolny 1946-47. Z tej właśnie okazji studujący w Paryżu akademicy polscy wzięli dnia 3 listopada udział w odprawionej w kościele polskim na ich intencję Mszy św. Nabożeństwo celebrował kapelan akademicki — X. redaktor F. Kaszubowski. Rektor Misji X. Dr. Fr. Cegielka wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym wskazał na stanowisko człowieka wobec historii na tle nauki ewolucjonizmu i filozofii chrześcijańskiej. Jako cechy, które powinny charakteryzować współczesną młodzież, mówca wysunął poczucie odpowiedzialności i posłannictwa. Swoje głębokie wywody X. Rektor zakończył apelem, przeciwstawiając się duchowi obojętności wobec dzisiejszych przemian dziejowych.

Odśpiewaniem Hymnu Narodowego oraz modlitwą za kolegów w Kraju zakończyła się ta pierwsza zbiórka polskiej młodzieży studenckiej z Paryża w cieniu ołtarza. Podczas Mszy św. pieśni solowe wykonała utalentowana P. Stanisława Michałowiczówna. Akompaniował — p. dyr. Marian Stachowski.

Specjalne nabożeństwa dla polskiej młodzieży akademickiej w Paryżu będą się odbywały raz na miesiąc.

* SILACZ RADWAN W MONTCEAU - LES - MINES

Montceau-les-Mines. — Nareszcie Polacy w Montceau-les-Mines i w okolicy podziw będą naszego wielkiego i sławnego w świecie silacza p. Stanisława RADWANA, który w sobotę, 9 listopada o godz. 20 ukaże się publiczności francuskiej na scenie sali parafialnej w Montceau - les-Mines. W niedzielę zaś 10 listopada o godz. 17-tej na tej sali, Król Żelaza i Siły da swój program dla Polaków. W następujące dni prawdopodobnie wystąpi on na większych koloniach zagłębia Montceau, o czym Szanowni Rodacy powiadomieni będą przez afisze.

Z życia kolonii

OSWIADCZENIE

Bractwo Różańcowe z Notre - Dame, Waziers (Nord)

Dowiadujemy się z „Narodowca” i z „Gazety Polskiej”, że pewna członkini naszego Bractwa występuje w naszym imieniu na wycieczkach w Polsce i na zebraaniach informacyjnych we Francji. Oświadczamy, że nikogo dotąd nie upoważniliśmy z naszego Bractwa do takiej reprezentacji. Prawdą jest, że brałyśmy udział w zbórkach zapomogowych i dobroczynnych na biednych w Polsce, bo miłosierdzie jest między innymi głównym celem naszego Bractwa. W pracy naszej jednak nie szukamy rozgłosu i nie życzymy sobie stanowczo, żeby ktokolwiek na własną rękę, nie upoważniony, nadużywał powagi naszego Bractwa.

Za Zarząd i Członkinie:

Nitkowna Katarzyna, prezesa.

ZAPROSIENIE

Villers St Paul (Oise).

Zjednoczenie Katolickie zaprasza Rodaków na Akademię Listopadową, połączone z uroczystością organizacyjną K. S. M. P. M., która odbędzie się w niedzielę, dnia 10 listopada b. r. w „Salle de Fetes — Villers St Paul (Oise).

Program uroczystości jest następujący: O godz. 9-tej Msza św. z kazaniem (K. S. M. P. — M. i Z. składa przyrzeczenie).

O godz. 1430. — Akademia. Konkurs tetralny — trzy przedstawienia pod tyt.: I. „Pan Majster”; II. Miecz Damoklesa”; III „W Gospodzie Obywatelskiej”. Deklamacje, śpiewy solowe i zbiorowe, tańce, loteria fantowa, kiosk gazetowy, bufet. — Po Akedemii — BAL. Dobry i duży zespół muzyczny.

Towarzystwa, któreby przez omyłkę nie otrzymały zaproszenia, tą drogą serdecznie zapraszamy.

Gotów. Sprawie Służ!

DWUDZIESTOLECIE CHÓRU KOŚCIELNEGO

DOUAI. — Podajemy do wiadomości, iż chór kościelny, pod wezwaniem św. Cecylii, przygotowuje obchód swojej 20-tej rocznicy, na niedzielę, dnia 24 listopada. Zapraszamy na tę uroczystość wszystkie okoliczne bratnie chóry kościelne.

Za Zarząd:

Idziaszek W.

„BERNADETTE” NA SCENIE

HAYANGE. — Bractwo Różańcowe w Hayange urzędziło dnia 13. X. przedstawienie pod tytułem „Bernadetta”, pod reżyserią Ks. Proboszcza Rozynka. W czasie przerwy przygrywała polska orkiestra pod batutą p. Kedzierskiego. M. i H. Hentia Muszyńska wystąpiła z monologiem „Miłńska”, za co nagrodzona była burzą oklasków. Wandzia Guida deklamowała „Mateczko moja w niebie”. Na zakończenie Ks. Proboszcz Rozynek złożył podziękowanie orkiestrze oraz gościom za tak liczne przybycie.

KALENDARZ NABOŻEŃSTW

(Od 16-go do 29-go listopada)

Polskie nabożeństwa odbędą się w następującym porządku:

- 17 listopada (niedziela) — Bigarroque.
- 18 listopada (poniedziałek) — Agonac.
- 19 listopada (wtorek) — Bourdeilles.
- 20 listopada (środa) — Tocane.
- 21 listopada (piątek) — Villamlard.
- 22 listopada (sobota) — Neuvic.
- 23 listopada (niedziela) — Perigueux.
- 24 listop. (poniedziałek) — Chateau-Roffiac.
- 25 listopada (wtorek) — Hautefort.
- 26 listopada (środa) — Le Lardin.
- 27 listopada (czwartek) — Le Lardin.
- 28 listopada (piątek) — Castelnaud-Montatrat (Lot).

Msza św. o godz. dziesiątej czasu urzędowego. Przed Mszą św. spowiedź św. od godz. ósmej. Po Mszy św. rozdanie opłatów wigilijnych. Wszystkich Rodaków bardzo proszę o wzięcie udziału w tym nabożeństwie i o powiadomienie innych sąsiadów. W nadziei rychłego zobaczenia się ze wszystkimi Drogimi Rodakami przesyłam tymczasem dużo pozdrowień w Chrystusie Panu.

Oddany Wam Kapelan

X. Chechelski.

*

NOWY ZARZĄD RADY SZKOLNEJ

Rombas, Clouange - Vitry

Prezes — Kozera Bronisław, Grand-rue 18, Rombas — (Moselle).

Sekretarz — Beszlak Jan, 5, rue de la Paix;

Skarbnik — Kadur.

Wszelką korespondencję należy kierować do prezesa.

Kozera, prezes.

*

ś. + P.

Władysław GENDERA

zmarł dnia 13-go października 1946 r. opatrzony św. Sakramentami.

Msza Święta za duszę ś. p. Zmarłego odbyła się w Lyonie, dnia 16-go października. Po nabożeństwie żałobnym, odbyło się odprowadzenie zwłok na cmentarz Guillofieri.

O czym zawiadania pogrążona w głębokim smutku

Zona.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odaniu ostatniego hołdu ś. p. mężowi mojemu, Władysławowi Genderze: organizacją społeczną, znajomym i przyjaciółmi — składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

Józefa z Siedlików Gendera.

O NOWE CLERMONT...

... „Piotr Eremita zeszedł z podwyższenia, staniając się z wyczerpania. W miejscu burej postaci, obciążonej wsiwym kapturem, stanął biały, szczupły człowiek — papież. Strój mniszy. Złota, potrójna korona. Złoty krzyż w dłoni. Błogosławił nim pole, żegna szerokim ruchem. Przez zielenią szarość powietrza przelatuje złoty błysk, jak krzyżowy promień.

— Bracia w Chrystusie! Bracia!... Do tego, co mówił sługa Boży, Piotr, ja, Namiestnik Chrystusowy na ziemi... dodam. ... Jest chwila, że trzeba wszystkim iść. Wielka chwila. Nieraz tysiąc i więcej lat minie, a taka godzina nie nadejdzie... Ratować trza samych siebie. Zagląda Krzyż — to nasza zagłada. Sprośny półkسیęzyc na wieżach, to Azja w miejsce Europy. Dlatego muszą iść wszyscy, którzyście tu są zbrani Franki, Burgundy, Prowansalczyki, Normany... Węgry, Polaki, Duńczyki! Do was wszystkich mówię, lecz przed innymi do Franków.

...Francjo, najstarsza córko Kościoła! Jak Mojżesz, uchodzący z Egiptu, zabrał tamtejsze święte naczynia, tak ty, uchodząc z walącego się imperium, zabrałaś, co było w niem wielkie i cenne. Ty jedna! Nie śmiesz dopuścić, by ninie to wszystko, co ocala, przepadło. Ruszajcie walczyć za Krzyż! Chrystus to nasze dobro najwyższe; chrześcijaństwo — jedyny nasz walor, zasługa, cześć. Bez chrześcijaństwa chciwcy, kłótlivi i małoduszni, naprawdę mniej bylibyśmy wari od pogan, co nas otaczają i godni, by nas te pogany zżarły! Bronimy Chrystusa i siebie! Do Ziemi Świętej, bo tego Bóg chce!...

(Wyjątek z „Krzyżowców”).

*

Zofia Kossak jest pisarzem właściwie nieznanym we Francji.

Dziwna to rzecz i nieledwie żenująca! „Krzyżowcy” — epos epicki, narodzili się nie gdzie indziej, a właśnie w Clermont, z głębokiej zadumy pisarza na historycznym miejscu. Tu poczyniała się wielka europejska sprawa. Z tego też miejsca Zofia Kossak ruszyła, śladem krzyżowych wojów, po przez cały basen Morza Śródziemnego pielgrzymią drogą do Grobu Chrystusowego.

Dzieje wypraw krzyżowych opowiedziane zostały z niedoścignioną narracją w siedmiu tomach.

Polska Akademia Umiejętności wysunęła Zofię Kossak do nagrody Nobla.

Znając życie autorki i jej twórczość, łatwo by mi przyszło nakreślić sylwetę tego wspaniałego człowieka i wielkiego, na miarę światową, pisarza. Niestety! Skąpa przestrzeń felietonu zmusza mnie do podania jedynie zdawkowych informacji dziennikarskich.

A oto one:

Nazwisko Zofii Kossak znane jest oświeconemu czytelnikowi Ameryki znacząco

Już w następnym numerze „Polski Wiernej” rozpoczniemy odcinkowy przedruk najnowszej książki znakomitej pisarki, Zofii Kossak, p. t. „Z otchłani”. Są to osobiste wspomnienia autorki z jej pobytu w niemieckim obozie koncentracyjnym. Pierre Piernat, londyński korespondent dziennika paryskiego „L'Odre”, pisze, że ta właśnie książka mogłaby stanowić najlepszy komentarz do procesu przeciwko zbrodniarzom wojennym. „Z otchłani” jest jedną z najgłośniejszych pozycji w literaturze współczesnej. Jej wydania w Kraju i we Włoszech rozeszły się w paru tygodniach. W tej chwili przygotowuje się tłumaczenie francuskie.

Jesteśmy przekonani, że Czytelnicy powitają tę książkę na łamach naszego pisma z głębokim zadowoleniem, z zainteresowaniem śledząc przeżycia Autorki — szczerze oddanej „Polsce Wiernej”.

Wprowadzeniem do przedruku „Z otchłani” niech będzie poniższy szkic biograficzny Zofii Kossak, pióra jednego z Jej najbliższych współpracowników. **REDAKCJA.**

nie lepiej, aniżeli Staremu światu.

Dwutomowa część „Krzyżowców” — „Bez Oręża”, przetłumaczona na język angielski, pod zmienionym nieco tytułem: „Błogosławieni Pokorni” — zdobyła nagrodę czytelników amerykańskich, i weszła w skład lektury amerykańskiego żołnierza inwazyjnego.

Nie jest wykluczone, że zobaczymy „Krzyżowców” na amerykańskim ekranie.

Ale... nie to: Może... garść szczegółów z jej życia!

Więc na przykład: ile też sobie pani Zofia Kossak liczy „krzyżków” — jak mówią na Śląsku Cieszyńskim, ludzie z miodek w sercu.

No więc ile?...

Co? Siedem?! Człowieku! Zaledwie pięć!

A jak wygląda? ... W Górkach, na Śląsku, gdzie autorka „Legnickiego Pola” osiedliła się po „Pożodze”, chłopci śląscy mówili, że pani majorowa chodzi jak oficer.

To, że chodzi jak oficer, to głupstwo. Ale, że jeździ na nartach, jak ex-mistrz Polski, to może zastanówić.

Twarz niezwykle charakterystyczna. Mocna. Człowiek. Nie wiem, czy to jest w niniejszej kompozycji zaletą, czy wadą.

Nie chce być niedyskretnym, jako to

pewna ekscelencja z Płocka, który podczas akademii ku czci Chrystusa - Króla, starając się przekrzywić chóry, pytał autorkę „Krzyżowców” pocziwie:

— No dobrze. A ile też masz lat, córko? Ile? Głośniej! Głośniej, bo nie słyszę!... Uhm...

— A dlaczego się nazywasz Kossak — Szczucka — Szatkowska, córko?... — bystre spojrzenie z pod nawisłych brwi.

— A dzieci masz, córko? Ile też? „Czworo?!” Nieźle! No, dobrze. A tamci mężowie żyją, jeszcze, czy nie żyją? Co? „Nie słyszę, córko! Głośniej córko!

Najlepiej prosto w ucho!... Ekscelencja ciągle powracał do wyjaśnionego, zdawałoby się kompletnie tematu. Naturalnie... żyje tylko ostatni. Ale Ekscelencji pomyliło się z innym nazwiskiem. Mianowicie z nazwiskiem ciotecznej siostry pani Zofii: Marii z Kossaków — Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej. Nieodżałowanej, wielkiej poetki... Tamci wszyscy żyli. Tak, jakoś.

Z kolei, kiedy już wszystkim na sali dobrze wiadomym się stały personalia autorki, która za chwilę wygłosiła miała religijny referat... Czekało tylko, aż chóry przestaną — Ekscelencja przystąpił wreszcie do omawiania twórczości.

Właśnie o Krzyżowców poszło. I to z miejsca!



ZOFIA KOSSAK.

Ważąc coś długo w myślach, a poglądając przenikliwie z pod sobolowych brwi na autorkę, rzekł:

— Ano, zmarło się chrześcijańskiej legendzie. Żywie za to prawda chrześcijańska. Sprawdziłem sobie całą szafę źródeł z Francji, odnośnie krucjat. Źródła, uważasz, córko? No!... Pełną szafę źródeł. Przeczytałem, ha!... Ano... istotnie tak było, córko, jak opisujesz...

— Gorzej było, Ekscelencjo.

— Nie słyszę! Głośniej! Najlepiej prosto w ucho... Licho nadało z chórami! — Spojrzał ekscelencja gromko ku estradzie.

— Gorzej było, Ekscelencjo! Daleko gorzej! Wielka krucjata, jak to ujrzał Urban II, papież, przed śmiercią, była: „splatany klębem cnoty i zbrodni; taranam, krwawiącym, bluzgającym ropą grzechu; — była straszliwym skrótem ogólnych dziejów ludzkości”.

Rok 1939. Inwazja niemiecka. Domek na Śląsku wypalony do korzenia. Biblioteka, rękopisy — przepadły.

Zofia Kossak w Warszawie inicjuje wraz z grupką najbliższych przyjaciół akcję „Frontu Odrodzenia Polski”.

Redaguje podziemne pismo — „Prawda”. Pisze naczelne artykuły. Broszurki. Raporty jej pióra docierają do Stolicy Apostolskiej. Do Londynu. Świat za pośrednictwem tych raportów dowiaduje się o okropnościach zbrodni niemieckich, o mroźnej krwi w żyłach eksterminacji Narodu.

Ścigana nieustannie przez Gestapo, wpada wreszcie w niemieckie szpony. W Alejach Szucha mówi zbirom całą prawdę. Wie, że ją zakażują. Niech więc wiedzą... Niech wiedzą, że zbrodni ich straszliwych Bóg płazem nie puści.

I tak znalazła się autorka „Krzyżowców” w Oświęcimiu.

Przyszła, aby zobaczyć... piekło. Oczki... Hitlerowski posiew... Oto, jak wygląda człowiek bez Boga. Oto, czym jest materia, kult siły i czym staje się człowiek, w sercu którego... zamieszkał szatan.

Autorka przechodził tyfus plamisty. Waga jej ciała spada do 35 kilogramów. Obok Zofii Kossak dogorywa żona generała Michajłowicza.

Waga — trzydzieści pięć kilogramów! Aleć nie o tę wagę chodzi!...

„Waga moja — miłość moja”. Jej słowa, z „Krzyżowców”.

Dobroc aż do... niezdolności życiowej. Piękny człowiek.

W jej sercu... zamieszkał Assyjański święty.

Zaiste; Zdolen jest ten człowiek, na podobieństwo owego Świętego Franciszka z Assyżu, wyławiać z Nilu tonących... i Krzyżowców i... Saracenów Nic to, że na brzegu poczynali z sobą na nowo śmiertelny bój

Uszli krokodylom... Florian BAŁTA.

UWAGA — KOLPORTERZY!

Zmiana warunków prenumeraty „Polski Wiernej”

W związku z poważnym wzrostem kosztów druku, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru w sprzedaży pojedynczej oraz w prenumeracie.

Od 1-go listopada b. r. będą wynosić:
Cena pojedynczego numeru 8 fr.
Prenumerata kwartalna 90 fr.
Prenumerata półroczna 180 fr.

Zmiana warunków prenumeraty nie dotyczy tych wszystkich, którzy opłacili pismo przed ukazaniem się niniejszego ogłoszenia.

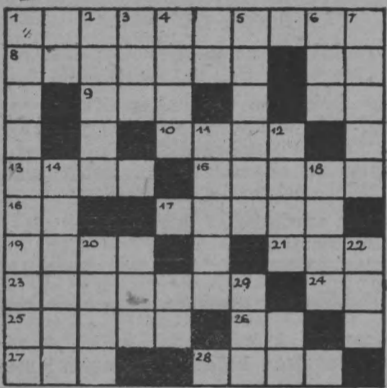
Ze swej strony przygotowujemy się do spełnienia roli najmilszego przyjaciela Drogich Czytelników w czasie zbliżających się długich wieczorów zimowych. Jesteśmy przekonani, że pomimo podwyższonej ceny abonamentu, pismo nasze cieszyć się będzie nadal miłością prenumeratorów dotychczasowych, którzy starać się będą o to, aby „Polska Wierna” dotarła również do rąk tych rodaków, co jej jeszcze nie znają.

„POLSKA WIERNA” — ADMINISTRACJA.

Rozrywki umysłowe.

(Pod redakcją Stan. Leliwy — Paryż)

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo: — 1) wielki artysta i mąż stanu polski; 8) część świata; 9) zbior drzew! 10) hrabstwo w Anglii. 13) napój alkoholowy; 15) znana pracze; 16) przyimek; 17) imię męskie zdrobniałe; 19) imię biblijne; 21) tytuł abisyński; 23) bohater grecki; 24) litera grecka; 25) środek lokomocji; 26) miara powierzchni; 27) niedobra; 28) miejscowość pod Warszawą.

Pionowo: — 1) Dzieło Adama Mickiewicza; 2) ujście rzeki; 3) okres czasu; 4) szczyt w Tatrach; 5) miejsce bitwy za Napoleona; 6) ptak; 7) imię żeńskie; 11) „on” i „ona” razem; 12) duchowienstwo; 14) inaczej „wylał”; 18) lotnik mityczny; 20) imię żeńskie zdrobniałe (wspak); 22) przyprawa kuchenna; 29) rzeka w Polsce.

ŁAMIGŁÓWKĄ SYLABOWĄ

Z podanych niżej sylab ułożyć 12 wyrazów, których początkowe i końcowe litery utworzą nazwy miejscowości, okrytych chwałą oręza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

- 1. Dyplomata rosyjski.
2. Sztuka Józefa Korzeniowskiego lub

znany zwyczaj ludowy polski.

- 3. Inaczej „leniuch”.
4. miasto we Włoszech.
5. naród.
6. Figura geometryczna.
7. Imię grecko - katolickie.
8. Narzędzie chirurgiczne.
9. Pustynia.
10. Gaz.
11. Odnoga Wisły.
12. Miasto na Śląsku.

Sylaby:

ar — cja — cy — chipp — der — e
est — gat — gip — gus — ha — i — kręż
le — lin — ło — mo — ne — nie — no
ny — o — o — pe — pel — po — ra
ryt — sa — skal — tow — tri.

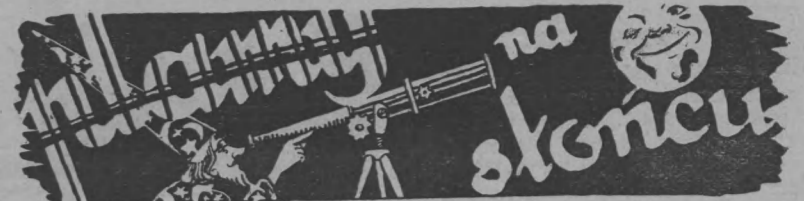
Rozwiązania zadań, za które wyznaczamy 3 nagrody książkowe „nadsyłać wraz z załączonym kuponem do dnia 23. XI.

„POLSKA WIERNA”
Kupon, upoważniający do udziału w losowaniu o nagrody dla rozrywek umysłowych, zamieszczonych w numerze 45
Nazwisko
Adres

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 41.

LOGOGRYF
WYDRA — GAZDA — OBIAD —
SIERP — HANBA — KUZYN — WIANO —
RADIO — STUŁA — KUSZA — GU-
ZIK — KONAR — GRYPA.
KWADRAT MAGICZNY
SOWA — OMAR — WATA — ARAK.

Nagrody drogą losowania otrzymują:
Heniu Serewa, Auboue, Cite du Tunele 192 (M. et M.); Szmatała Tadeusz, Camp des Georgetts nr. 111, Montceau les Mines (Saone et Loire); Danuta Smutna, 11 Bd Fillol St. Barnabe, Marseille.



„CZWÓRKA” KOŁEM SIĘ TOCZY...

Tak mniej więcej możnaby dziś przetrawstować stare przysłowie, w którym mowa o fortunie. Przyglądając się bowiem losom Europy, na przestrzeni ostatnich 150 lat, znajdziemy potrójny układ „wielkich czwórek” w cieniu których toczyło się życie państw pomniejszych.

Na słynnym, roztańczonym kongresie wiedeńskim (1814), konstelację tę tworzyły:

Anglia, Austria, Prusy i Rosja. Po 1-ej wojnie światowej, w Wersalu (1919), obok Anglii znalazły się: Francja, Włochy i U S. A. — Dziś zaś — powrótny sobie dla pamięci — decydują o polityce świata: Anglia, Francja, Rosja i USA.

Jedynym narodem, który dotąd szczęśliwie nie wypadł jeszcze z tego dziejowego koła szczęścia, jest Wielka Brytania. Sienkiewicz nie na darmo kazał jednemu z bohaterów swojej książki w „Pustyni i Puszczy” ogłosić, że „Anglia jest wieczna”.

ZACHÓD GÓRUJE

Historii i geografii uczyć się musimy przez całe życie. Przypomnijmy sobie więc, że:

Rosja liczy 190 milionów ludności.
Anglia — 45 milionów.
Ameryka — 140 milionów.

Na tle tej statystyki, ustawia ekonomista Taylor kilka ciekawych cyfr:

Produkcja węgla: Rosja — 160 milionów ton rocznie. „Blok” anglo-amerykański — 800 milionów ton rocznie.
Produkcja stali 18 milionów ton w Rosji na 100 milionów anglosasów.

Produkcja ropy: 34 milionów ton w ZSRR, na 220 milionów ton wydobytych przez same tylko Stany Zjednoczone A.P.

Powysze dane odnoszą się do 1940 roku.

ANGLIA BUDUJE KOLEBKĘ...

Statystyki angielskie chlubią się wspaniałymi postępami krzywej urodzin 1945 r. W kwartale kwiecień, maj, czerwiec osiągnięto pod tym względem 20 lat już nienotowaną cyfrę: 203.797. W tym samym czasie stanęło na ślubnym kobiercu 77.430 par małżeńskich. Panna młoda liczy sobie zazwyczaj 28 lat.

Zdarzają się jednak wyjątki. Zanotowano więc 7 młodych matek — 13-letnich; 43 — 14-letnich i 168 — 15-letnich.

Dla sprawiedliwości dodajmy, że znalazło się również 26 odważnych kobiet, które zdecydowały się na zamążpójście — już po przekroczonej 50-ce.

m. s.

Wczoraj a dziś.

(Dokończenie)

jeszcze Ojczyźnie naszej niepodległości. Dopiero finałowa walka o nowe oblicze ziemi, walka, w której Kraj nasz waży się wypowie słowo, męczennicy Polsce laury przyniesie zwycięstwa i wolność prawdziwą.

Objawienie Siostry Nimfy Suchońskiej wielką cieszy się popularnością wśród naszego społeczeństwa. A zdaje się odnajdywać nie jeden dowód na poparcie swojego twierdzenia.

Jeżeli dla narodu polskiego dzień 11 listopada 1918 roku nie był jeszcze datą narodzin ostatecznego pokoju po zakończeniu pierwszej wojny światowej — to stało się tak wskutek naszej przynależności do Zachodu. I jeżeli dziś prawie milion Polaków znalazło się nagle na nowej politycznej emigracji, to znówu dla tego samego powodu. Naród bowiem polski — i ten w Kraju i ten na wychodźstwie — żąda dla siebie wolności i pokoju, opartego na prawdziwym poczuciu

sprawiedliwości i międzynarodowej miłości.

Jedną z pierwszych ofiar rozstrzeliwań ulicznych w Warszawie podczas okupacji niemieckiej było dzielne dziewczę, które zginęło na ulicy Piasek. Na minutę przed śmiercią ta młoda bohaterka zawołała jeszcze głośno do przyglądających się jej męczeństwu widzów: „niech żyje Polska!”

W jej ślady wkroczyli potem inni, tym samym okrzykiem żegnający ziemię. Z biegiem czasu hitlerowcy zaczęli gipsem zalewać usta ofiarom swoich zbrodni. Nie mogli znieść naszego heroizmu, rążącego ich uszy zapowiedzią ich własnej klęski.

Nam dziś nikt nie zakaże domagać się naprawę wolnej, sprawiedliwie rządzonej Ojczyzny. Wołać o realizację świętego posłannictwa Narodu Polskiego. A wierzymy, że nadejdzie dzień, w którym historia wołania tego usłucha. Dla dobra Europy. Dla ratowania ludzkości. Jak w dziejowej wczoraj.

Ta myśl ożywia serca nasze 11 listopada d z i ś.

Witold KOWALSKI.

Palais de Chaillot
czwartek — 14 listopada o 21-szej.
Theatre Montansier — Versailles
wtorek — 12 listopada o 21-szej.

Niedzielski

Poszukuje się współczynnika z niewielkim kapitałem — celem powiększenia posiadanej już hodowli drobiu. Zgłoszenia nadsyłać: Mr Borys Grand Lucki — Chezy sur Marne (Aisne).

Dr A. MIRONOW

Paryskiego Fakultetu Medycyny
Przyjmuje codziennie od 3-ej pp. do 7-ej wiecz. — w niedziele od 9-tej rano do 12-tej.
Metro: Pasteur. Tel.: Segur 84-96.

Doktor Praw

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Arcy kpiarz Imię Dowizdrzał



Zrobić nowy kawał
Przyszła znów ochota.
Stroi duży plakat
Akademii wrota.



Osiół przewraca
kartki z radością
Wiedząc, że siano,
Jest tam z pewnością!



Siano nie znalazł,
Choć był wygłodzony;
Więc: „YA” ryczał,
Na wszystkie strony!



Młynarz medal dostał
— Za „mądrego osła” —
Dyl, za swą naukę;
Profesorem został.

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 77, Bld de Grenelle, 6, Place Clichy, 106 Bld Montparnasse, 24, rue de la Paix (Opera). — Zamieszkałi na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowanie, pisząc po polsku do:

Ste LABORATOIRE „AVRANIN” — 6, rue Maublanc — Paris X.V
Tel.: Val 65-69. Viza Nr 1872-3393. Metro: Vaugirard.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw
S. OLSNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/œ. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 8 fr.